Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 141 Kraków, środa 24 czerwca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Cud nad urną

—o—

Wybory uzupełniające w Płocku nie miały i nie mogły mieć tego znaczenia jakie mają wybory uzupełniające w krajach, gdzie o wynikach wyborów decydują **wyborcy**. W tych „sejmokratycznych" krajach wybory uzupełniające są kamertonem nastrojów mas ludowych, różnice pomiędzy wynikami wyborów uzupełniających i powszechnych wskazują na zmiany zaszłe w międzyczasie w poglądach wyborców. U nas wszakże, gdzie „figura centralna" zgóry rozdziela mandaty między listy i lista rządowa „nie może" otrzymać mniej mandatów, niż jej „przydzielono", wybory uzupełniające nie mogą mieć znaczenia miernika nastrojów. W Płocku rozkaz brzmiał: „Utrzymać status quo! BB nie śmie stracić żadnego ze swoich 2 mandatów!" Dla partyj opozycyjnych pozostały zatem 3 mandaty, z których jeden z chwilą uznania listy endeckiej za ważną, nie mógł nie przypaść endekom.

W ten sposób wybrani zostali z listy Nr. 7 tow. **Mieczysław Niedziałkowski** i ob. **Józef Białoskórski** ze stronnictwa ludowego. Odpadł tow. Wincenty **Kępczyński**, który był posłem od 1928 r. PPS straciła wskutek tego jeden mandat. Z listy Nr. 4 wybrany został p. Władysław **Rutkowski**, a z listy Nr. 1 weszli do Sejmu pp. **Jan Rudowski** i Stefan **Pomianowski**. Ci panowie weszli do Sejmu, a jak zostali wybrani i przez kogo?...

Pracował w Płocku ten sam aparat co w listopadzie 1930 r. Jawne głosowanie, fałszywe kartki opozycyjne rozrzucane między wyborcami itd. Wszystkie te metody nie były jednakże uznane tym razem za wystarczające, gdyż komisje wyborcze uznały za konieczne wskrzeszenie słynnej galicyjskiej **„godziny duchów"** i to „ulepszonej", mianowicie, około godziny 3 nad ranem, **przerwano obliczanie głosów** przez komisje obwodowe, aż do godziny 9 rano.

W byłej Galicji „godzina duchów" odbywała się w ciągu dnia wyborów. Zostawiano zapieczętowaną urnę, która w chwili powrotu komisji musiała być znów zamknięta na kłódkę i zapieczętowana. W okręgu płockim kartki **już wysypane z urn** leżały sobie na stole **przez 6 godzin bez żadnej kontroli**. „Duchy" nie potrzebowały się zbytnio natężać.

Z fałszywemi kartkami zastosowano nowy trick. „Gazeta Warszawska" podaje:

„W ostatniej chwili bardzo licznie rozrzucano fałszywe kartki stronnictw opozycyjnych: mianowicie kartki czwórki nosiły na dole drobnym drukiem dopisane: „Gazeta Warszawska, Zgoda 5", a kartki centrolewu nosiły druczek: „Robotnik", Warecka 7". Oczywiście chodziło tu o zmylenie wyborców i o unieważnienie głosów."

Z pomiędzy mniejszych „cudów nad urną" podaje „Robotnik" np.:

„W obwodzie Bolencin (powiat płoński, gmina Suchocin) rzucono do urny wyborczej pewną ilość kopert z „jedynką". Przy obliczaniu Komisji Obwodowej liczba kopert **nie zgadzała się** z ilością głosujących wyborców. Spisano odpowiedni protokół."

Z tego samego powiatu płońskiego cytuje „Gazeta Warszawska" następujący wypadek ze wsi Wrony:

„Uprawnionych tam było do głosowania przeszło 600 wyborców, a kopert w urnie znaleziono **siedemset kilkadziesiąt**, z czego kilkanaście zupełnie pustych. Gdy mężowie zaufania czwórki zażądali dokładnego sprawdzenia, ilu faktycznie głosowało, okazało się, że z pośród uprawnionych dwustu nie było wykreślonych, a więc **nie oddało głosów**; przy obliczaniu **zginęło w sposób tajemniczy około 50 głosów centrolewu**; mężowie zaufania listy Nr. 4 złożyli protest i opuścili salę."

Protest mogli założyć tylko mężowie zaufania czwórki, ponieważ mężów zaufania Centrolewu w wielu obwodach **nie dopuszczono**. „Robotnik" stwierdza:

„W niektórych obwodach **nie dopuszczono naszych mężów zaufania wogóle do lokalu głosowania**; były też wypadki sprowadzania mężów zaufania **na posterunki policyjne** w toku ich urzędowania w komisjach obwodowych."

Samo przeprowadzenie wyborów znajdowało się w „pewnych rękach". „Robotnik" stwierdza:

„Szczytem wszystkiego jest fakt, że osławiony p. Łęski, **przywódca napadu bandyckiego na posłów Wronę i Paca**, **„urzędował"** sobie najspokojniej w roli **przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej** w powiecie sierpeckim."

Trudnoby się dziwić, gdyby w tych warunkach BB „zdobyła" jeszcze trzeci mandat, zwłaszcza, że ilość prawdziwych głosów na jedynkę wzrosła **wskutek stanowiska żydów**. W listopadzie 1930 na jedynkę głosowali tylko ortodoksi, a sjoniści wysunęli własną listę, która skupiła około 10.000 głosów. Obecni wycofali swoją listę i głosowali masowo **na jedynkę**. Jeszcze niespodziewańszy sukurs otrzymała jedynka ze strony dość licznych w tej okolicy Niemców-kolonistów, którzy rzucili masowo swe głosy na listę BB. Także dawni wierni sojusznicy bloku brzeskiego, **marjawici**, uczynili co mogli, by ostatniego ze swoich wyznawców zaprowadzić z jedynką w łapie do urny. „Gazeta Warszawska" podaje:

„**Marjawici** wystąpili bardzo aktywnie. — W dniu wyborów wydali odezwę za jedynką, pod tytułem: „Na czasie". W obwodzie, w **którym się mieści klasztor marjawicki**, padło na listę rządową przeszło 300 głosów, a więc **największa cyfra** z pośród 15 innych obwodów Płocka."

Wobec tej ulepszonej „techniki wyborczej" i tak pokaźnego wzrostu prawdziwych głosów nie byłoby dziwnem, gdyby się ilość jedynek w urnach nawet podwoiła. Jeśli w Bolencinie ilość kopert w urnie mogła prawie podwójnie przewyższyć ilość głosujących!... I mimo tego stosunek głosów przedstawiał się jak następuje: Nr. 1 w listopadzie 43.495 głosów, teraz 48.570 — Nr. 7 w listopadzie 63.095 głosów, teraz 49.736. Prócz tego na listę Nr. 4, która w listopadzie była nieważna i otrzymała około 12.000 głosów (unieważnionych) padło 31.397 głosów.

Gdzie się podziało 13.359 głosów Centrolewu to nie trudno odgadnąć, zważywszy **6-godzinną godzinę duchów**. Gdy w r. 1911 tow. Daszyński został wybrany do parlamentu z Wesołej 28-oma głosami większości, mówiono powszechnie: „Jakże wielką musiała być jego prawdziwa większość, skoro się jeszcze zostało 28 głosów większości!" Ile znajdowało się w urnach siódemek przed... przerwą w obliczaniu głosów to wiedzą tylko... duchy.

Dziwny jest natomiast mały przyrost głosów BB. Blok brzeski otrzymał **napewno przeszło 10.000** prawdziwych nowych głosów żydowskich i niemieckich, a przyrost cyfrowy wynosi **zaledwie 5075** głosów. A „godzina duchów", a nadliczbowe koperty w urnach!... I to wszystko **zaledwie zatkało dziurę** powstałą przez utratę prawdziwych głosów z listopada i dało ledwie 5000-czną przewyżkę! Jakże **mało musiało być jedynek** między niejawnie oddanemi głosami Polaków!

„Godzina duchów" — przepraszam — 6 godzin — i pakty ze sjonistami mogły **połatać** buchalteryjnie **klęskę** moralną BB. Faktu nie zmienią. Wynik wyborów w okręgu płockim udawadnia, że sanacja podstawę społeczną utraciła już zupełnie. Chyba, że jej wystarczą rabini, sjoniści, marjawici i koloniści niemieccy.

Sędzia Demant we Lwowie

Do Lwowa przybył w sobotę w południe sędzia Demant i odbył w urzędzie wojewódzkim konferencję z udziałem prokuratorów sądu okręgowego, naczelnika urzędu śledczego, referenta spraw politycznych tego urzędu itd.

Pobyt sędziego Demanta we Lwowie pozostaje prawdopodobnie w związku ze sprawą brzeską. W więzieniu śledczem we Lwowie przebywają jeszcze dwaj byli więźniowie brzescy: posłowie ukraińscy Celewicz i Palijew.

Metoda w „Poprawkach historycznych"

FURJA

Swoje „Poprawki historyczne" pisał p. Józef Piłsudski z taką samą złością, jaka cechuje wszystkie jego mowy i wywiady pomajowe. Cezary Jellenta w panegiryku pod tytułem „J. Piłsudski jako pisarz i mówca" (str. 26) pisze, że ugiął się on „pod wichurą gniewu i nerwów"... Jak daleko postąpiła ta „wichura nerwów" świadczy fakt, że autor „Poprawek historycznych" nie może spokojnie i przyzwoicie pisać o rzeczach z przed lat kilkunastu — I jaki powód do gniewu i złości, do mściwości i zajadłości? Autor „Poprawek" nie należy do gnębionych, przeciwnie, stoi dziś u szczytu „karjery bajecznej", u szczytu powodzenia życiowego, sławy i „chwały"...

Stanowisko jego dziś, jak mówił poseł dr. **Lieberman** przed Trybunałem Stanu, równa się stanowisku absolutnego monarchy. Autor „Poprawek" osiągnął to, o czem nigdy nie śnił, należy — jak stwierdza — do „szczęściarzów". Więc nadmierne szczęście nie przyniosło mu zadowolenia, spokoju sumienia i pogody ducha? Jakiejże to karjery spodziewał się p. Józef Piłsudski, pisząc (na maszynie) w listopadzie 1915 roku do Daszyńskiego:

„...Błędy wybacz, bom jeszcze bardzo niewprawny pisarz na maszynie, ale uczę się, by mieć gotowy chleb po wojnie...". (Daszyński, Pamiętniki, str. 220).

Słów tych p. Piłsudski nie „poprawia", ani się nie wypiera. Napisane być może w żarcie przed podaniem się do dymisji z legjonów — słowa te, świadczą jednak, że horoskopy na karjerę były bardzo skromne..

Dziś autor „Poprawek" z niepohamowaną nienawiścią, nie przebierając w słowach i określeniach, zwraca się przeciw **Ignacemu Daszyńskiemu**, którego genjuszowi politycznemu, pracy i poświęceniu się dla sprawy niepodległości zawdzięcza, że stał się „centralną osobą", że nie musiał „palnąć sobie w łeb", puściwszy się na **fikcję** „rządu narodowego". Do tej sprawy wrócimy i zobaczymy, kto należał wówczas do **„zatraceńców"**, autor „Poprawek" czy Daszyński.

„JAK MNIE SIĘ ZDAJE"

„Gazeta Polska", organ Belwederu, w sprawozdaniu z „Poprawek" p. Piłsudskiego pisze, że „stanowią one przedewszystkiem wyraz **dobrze zastosowanej metody naukowej**". A więc „Poprawki" p. Piłsudskiego dla „historyków" z „Gazety Polskiej" są **dziełem naukowem, historycznem**...

Jakże ta „naukowość" w „Poprawkach" się przedstawia? Oto autor twierdzeń swoich nie jest w stanie poprzeć **żadnym dokumentem historycznym, nie umie przytoczyć żadnej ścisłej daty.**

Oto próbka „ścisłości": „Nie jestem w stanie sprawdzić ściśle dat takich czy innych moich czynności, lecz z **pewnością** powiedzieć mogę, że zobaczyłem się z panem Daszyńskim i z całym rządem lubelskim **na pewno** nie drugiego dnia po mojem przybyciu do Warszawy, lecz **musiało** to się stać, **jak mnie się zdaje**, czwartego lub piątego dnia" (str. 79).

A więc **„z pewnością", „napewno", „jak mnie się zdaje"**... — i to ma być naukowa metoda poprawek historycznych! Nie, tak się nie pisze historji, tak się nie pisze nawet artykułu dziennikarskiego w najmizerniejszem pisemku prowincjonalnem! Kto rości sobie pretensje do **poprawki historji**, ten nie może opierać się na metodzie **„jak mnie się zdaje"**. To też do tego rodzaju „elaboratu" pasowałby tytuł **„Jak mnie się zdaje"**.

Nie jest to więc poprawka historji, ani Pamiętników Daszyńskiego, pisanych na podstawie **dokumentów**, ale jest to zwyczajny **paszkwil**, nie różniący się wiele od słynnych wywiadów, **paszkwil** wymierzony głównie przeciw **Daszyńskiemu**. Poza tem „Poprawki" miały na celu **wyparcie** się do pewnego stopnia radykalnej przeszłości autora i wywyższenia go do roli **„centralnej osoby"**, ponieważ **„wszystkie prace..** w stosunku do mojej osoby czynione w tegoczesnej Polsce", to „podobizna bez podobizny, jakaś często małpa glupia, która nie wiadomo dlaczego i poco stała się centralną figurą"... (str. 14).

Jedna z „poprawek", dotycząca **„zapiski" dla** tow. posła dra **Liebermana**, okazała się **wymysłem**, przyczem autor „Poprawek" zdradził jeszcze inną swą metodę w „pracach historycznych". **Mianowicie** na str. 33 „Poprawek", w związku z tą fantastyczną „zapiską", p. Piłsudski pisze, że starał się „najusilniej, aby ani jedno słowo nie było pisane mojem pismem, tak, **abym mógł** zawsze się **WYPRZEĆ wszelkiego udziału**"...

Toteż p. Piłsudski wypiera się wszystkiego, co mu dziś niewygodne, a przyznaje się tylko do tego, co mu odpowiada, a co jest często tworem jego bujnej fantazji. **(?)**

Legenda zamiast prawdy historycznej

NA MARGINESIE TAK ZW. „POPRAWEK HISTORYCZNYCH"

„Żeglarz" Szaniawskiego, jak było do przewidzenia, mimo zygzakowatej linji, po której wiódł tę sztukę autor, nasunął problemem, który porusza pewne **refleksje** na temat legend i ich istotnych czy rzekomych wartości — w przeciwstawieniu do suchych zdobyczy historycznych.

Prof Sinko (w „Czasie") deklaruje się, jako prolegendzista. Mianowicie pisze, że „gdyby dla stworzenia tradycji morskiej chciano n. p. w Gdyni wznieść pomnik Jana z Kolna, jako rzekomego odkrywcy Ameryki przed Kolumbem, lub sławnego admirała Krzysztofa Arciszewskiego, żadna prawda historyczna nie mogłaby temu przeszkodzić... Pomniki wznosi się **żywym pragnieniom, wyrażonym w legendzie, a nie „martwym" „prawdom" historycznym"**.

Czy Jan z Kolna istotnie dotarł był do Ameryki, czy też hipoteza taka jest błędna — był on w każdym razie śmiałym żeglarzem, który bez przystroju z niepewnych piórek amerykańskich mógłby patronować żegludze naszej. Słynny artylerzysta, Arciszewski, uchodźca z doby prześladowania innowierców — nie byłby też jakąś kompromitującą postacią z punktu widzenia historycznego... Odbiega to więc znacznie od założenia „Żeglarza", w którym uwieczniono w spiżu fałszywego bohatera, będącego przeciwieństwem tego, co mu legenda przypisała.

Oczywiście, prof. Sinko nie trzymał się tu analogji ścisłej, lecz przeciwstawiał wogóle wolność kompozycji legendarnej, operującej wielkiemi plamami jasnemi lub ciemnemi, skrzętnym dociekaniom historycznym. .

Ale i z takiem omówieniem, jakże „ryzykownem" jest to twierdzenie! Przy rozciągnięciu podobnej teorji nietylko na pomniki, stojące na placach otwartych, ale i na muzealja, porobiłoby się zbiory falsyfikatów, bałamucących ludzi nieświadomych, a będących pośmiewiskiem dla osób, nawet nie zaliczających się do specjalistów!

Takiemi zbiorami swojego czasu wzbogacał Muzeum Rapperwylskie kustosz Rosenwert-Rożycki. Były tam różne „autentyki", jak np. laska Kościuszki czy... Wincentego Pola — z monogramem L. Z. (legendzie to nie przeszkadza).

Dobry humor zwiedzających pomnażał w opowiadaniach te dziwy: mówiono nawet, że jako cenną relikwję przechowuje się tam... fajkę Mieszka I.

Mamy wśród wielu legend jedną, która jest odwróceniem tego, co w tej sprawie ma do powiedzenia nauka. Jest to legenda o biskupie Stanisławie, która mu zjednała tytuł świętego: szkielet tej legendy, to przeniesiony z Anglji życiorys Tomasza Becketa, zamordowanego za Henryka II — ubarwiony „kadłubkowo" na miejscu... Badania historyczne rekonstruują walkę biskupa z królem nawet po linji najmniej odpowiadającej wymogom kultu. W ówczesnej dobie walki papieża z cesarzem — interes Polski nakazywał wobec imperjalizmu cesarskiego wiązać się Bolesławowi z papieżem — w konsekwencji musiało to z niego uczynić i krzewiciela reform gregorjańskich, na których (celibat księży) oparła się następnie potęga Rzymu! — Ale bezwzględność Grzegorza, który chciał, ażeby jego reformy wchodziły natychmiast w życie, przekreślając związki, przedtem zawarte, stała się powodem fermentu nietylko wśród duchowieństwa, lecz i świeckich (obostrzenia w prawie małżeńskiem). W łączności z intrygami politycznemi powstała „zdrada biskupa", o której tylko lakoniczna wzmianka pozostała u Galla.

A jak opornie szła kwestja ugruntowania celibatu w Polsce, dowodzi przecież fakt, że jeszcze w początkach XIII wieku wdowa po biskupie włocławskim zapisuje Wyciąże kapitule krakowskiej...

Rozumie się, że legenda, oparta o kult, może stawiać w murach kościelnych czoło nauce. — Inne światło wnoszą witraże kościelne — inne rozlewa się poza stopniami kościołów...

Sprawę legend i „bronzownictwa" porusza też w związku z ostatnią premjerą teatralną krytyk „Nowego Dziennika" p. M. Kanfer, który w polemice z chorążym literackim obozu endeckiego, p. Wasilewskim, jako „bronzownikiem", stwierdza, „jak przygniatającą jest właśnie większość ludzi, którzy za żądną cenę nie chcą zrezygnować z roli kłamstwa, jako czynnika kształtującego historję ludzkości, począwszy od jej zarania, aż po dzień dzisiejszy".

W chwili dzisiejszej i polityka i scena dostarczają materjału do dyskusji na temat korygowania historji.

Wojewoda Nakoniecznikow ustępuje?

We Lwowie utrzymuje się pogłoska, jakoby niebawem ustąpić miał ze stanowiska wojewody lwowskiego płk. Nakoniecznikoff-Klukowski, a jego miejsce zająć jeden z „czynnych" polityków BB.

Wiadomości polityczne

—o—

KONGRES CHŁOPSKI

Na odbytem w ostatnich dniach posiedzeniu prezydjum stronnictwa ludowego zapadła decyzja zwołania jeszcze w roku bieżącym ogólno-polskiego kongresu chłopskiego. Kongres ma się odbyć we wrześniu.

Przegląd społeczny

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA UBEZPIECZENIOWA

W dniu 22 bm. rozpoczęły się w Genewie obrady międzynarodowej konferencji w sprawie ubezpieczeń na starość i na wypadek niezdolności do pracy lub choroby. Delegatem polskim na tę konferencję jest dyrektor departamentu ubezpieczeń w ministerstwie pracy i opieki społecznej Drecki.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZLOT TUR W TRZEBINI

W niedzielę 21 bm. odbył się w Trzebini zlot oddziałów TUR i Organizacji Młodzieży TUR. — Mimo trudności, jakie sypały się ze wszystkich stron, zlot i organizacyjnie i liczbowo wypadł dość imponująco. Według raportu tow. Poloczka na zlot przybyło 200 uczestników z ośmiu oddziałów. Po złożeniu raportu przemówił krótko imieniem K. C. Org. Młodzieży TUR tow. Obarski z Warszawy, poczem w pochodzie udali się uczestnicy zlotu do Domu metalowców, gdzie odbyło się właściwe otwarcie zlotu. Po zagajeniu przez tow. Poloczka zabrał głos imieniem Egzekutywy okręgu krakowskiego TUR i Org. Młodzieży TUR tow. Maurycy Osiek, który w krótkich słowach powitał zlot, zaznaczając wielki sukces organizacji Trzebini, która w ciężkich warunkach zdobyła się na zorganizowanie imponującego spotkania. — Następnie przemawiali tow.: Obarski, Papuga i inni. Po przemówieniach, na wniosek delegata z Nowego Sącza **uchwalono przez aklamację wysłać depeszę do tow. Daszyńskiego.** Następnie odbyła się akademja, w której wystąpiły organizacje: z Trzebini, Oświęcimia, Jelenia, Krakowa z całym szeregiem deklamacyj chóralnych solowych i orkiestrą mandolinistów. Specjalnie podobała się deklamacja solowa **„Przed sądem" tow. H. Heleńskiej (Kraków).** Po akademji udali się TUR-owcy na boisko, gdzie wydawano obiady. Po obiedzie odbyła się konferencja delegatów Organizacji Młodzieży TUR województwa krakowskiego, zwołana przez Egzekutywę Org. Młodzieży TUR. — Przewodniczył jako przewodniczący Egzekutywy tow. Maurycy Osiek. Na konferencji tej po sprawozdaniu złożonem przez tow. Osieka, wywiązała się gorąca dyskusja w związku z przemówieniem delegata krakowskiego tow. Haubenstocka. Omówiono sprawę pracy letniej, jesiennej, delegatów stałych, oraz uchwalono w terminie do 15 września zwołać konferencję delegatów wszystkich oddziałów do Krakowa. — Po konferencji uszeregowani w czwórki udali się Turowcy do lasu, gdzie odbyła się zabawa towarzyska. Pochód wywołał bardzo wielkie i imponujące wrażenie. Następnie odbyły się zawody sportowe, jak: siatkówka, koszykówka, biegi, sztafety, popisy na walcach itd. Należy zaznaczyć, że przez cały dzień od otwarcia aż do zamknięcia zlotu przygrywała orkiestra dęta Oddziału z Jelenia. — która umilała czas uczestnikom. **Mor.**

Kto to będzie płacił?

KASY CHORYCH OBJĘŁY LECZNICTWO INWALIDÓW WOJENNYCH

Minister pracy i opieki społecznej wydał zarządzenie, mocą którego Kasy chorych udzielać będą pod kierownictwem i kontrolą ogólnopaństwowego Związku Kas chorych w Polsce osobom, uznanym za inwalidów wjennych, świadczeń leczniczych, a mianowicie: leczenia ambulatoryjnego, szpitalnego, sanatoryjnego w zdrojowiskach i uzdrowiskach, bez względu na związek przyczynowy pomiędzy chorobą a służbą wojskową.

Przyznanie świadczeń również w wypadkach, gdy choroba nie ma związku przyczynowego ze służbą wojskową, posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla inwalidów wojennych, gdyż zapewnia im możność ratowania zdrowia w każdym wypadku. Również będą otrzymywali świadczenia lecznicze inwalidzi wojenni, przebywający w domu inwalidów wojennych we Lwowie i w podobnym zakładzie w Krakowie, w internatach inwalidzkich zakładów szkolnych w Krakowie, Niepołomicach i Poznaniu, w schroniskach przejściowych dla podróżujących inwalidów wojennych, oraz chorzy na gruźlicę i umysłowo chorzy, których właściwa władza przeznaczyła do zakładów opieki zamkniętej.

Świadczenia lecznicze będą udzielane przez cały czas trwania choroby, a czasokresy udzielania świadczeń, przewidziane w przepisach ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, nie będą miały zastosowania do inwalidów wojennych.

Następnie Ogólnopaństwowy Związek Kas chorych w Polsce zaopatrywać będzie inwalidów wojennych w protezy i aparaty ortopedyczne na zasadzie orzeczeń komisyj protezowych. W tym celu ogólno-państwowy Związek Kas chorych wytwarzać będzie corocznie 1.500 nóg sztucznych, 200 rąk sztucznych, 600 aparatów ortopedycznych, 2.200 obuwia ortopedycznego i za 30.000 zł. protez i aparatów ortopedycznych dla inwalidów wojennych, zamieszkałych zagranicą oraz wózków dla inwalidów wojennych amputowanych.

Rozporządzenie posiada moc obowiązującą do dnia 31 marca 1936 r., przyczem ministerstwo zastrzegło sobie zmianę zasad udzielania świadczeń leczniczych po upływie lat dwóch.

* * *

Przyznanie inwalidom lecznictwa w Kasach chorych jest czynem humanitarnym i dla inwalidów wojennych ze wszech miar pożytecznym. Przejęcie na siebie tego obowiązku przez państwo byłoby gestem bardzo pięknym.

Ale nałożenie tego obowiązku na Kasy chorych nie posiada żadnego uzasadnienia w ustawie i jest robieniem prezentu z cudzej kieszeni. Albowiem p. minister gen. Hubicki w swem „zarządzeniu" pominął w zupełności milczeniem kwestję, że lecznictwo kosztuje. Kosztują lekarze, kosztują lekarstwa i środki lecznicze, kosztuje pobyt w szpitalach, sanatorjach i uzdrowiskach. Nie dotknął p. Hubicki ani słowem pytania, kto Kasom chorych koszta te ma zwrócić?

Zadarmo Kasy chorych spełniać tego nie są obowiązane, przeciwnie, czynność ta jest sprzeczna z istotą Kas chorych.

Kasy chorych są instytucjami *ubezpieczeniowemi*. Do świadczeń ze strony Kas Chorych uprawnieni są wyłącznie ubezpieczeni w nich. Nikt nie ma prawa narzucać ubezpieczonym świadczeń dla nieubezpieczonych. Fundusze Kas chorych powstają wyłącznie z obowiązkowych składek pracowników i pracodawców i mogą być użyte jedynie na leczenie ubezpieczonych pracowników. Na świadczenia dla kogokolwiek innego użyć ich nie wolno. Nikt nie ma prawa dysponować cudzym groszem. Nikt nie ma prawa wyciągać grosza z cudzej kieszeni.

Robotnicy mają słuszne prawo sprzeciwić się temu, by ich pieniądze zużywano dla kogo innego.

Ubezpieczeni w Kasach chorych robotnicy mają prawo zaskarżyć takie „zarządzenie" i niema sądu na świecie, przed którymby swojej słusznej skargi nie wygrali. Obciążenie Kas chorych świadczeniami dla nieubezpieczonych musiałoby pociągnąć za sobą poszkodowanie ubezpieczonych, pokrzywdzenie ich interesów, a i tak jeszcze — mimo najdalej nawet posuniętych „oszczędności" na świadczeniach dla ubezpieczonych — doprowadziłoby z konieczności Kasy chorych do ruiny.

Ruch kolejarski

—o—

ZAPROWADZENIE NOWYCH OSZCZĘDNOŚCI NA KOLEJACH PAŃSTWOWYCH

Od 1 kwietnia 1931 zostały zaprowadzone w krakowskiej Dyrekcji kolei państw. trzy oddziały ruchowe z siedzibami: Dziedzice, Kraków i Nowy Sącz, celem odciążenia dyrekcji w Krakowie od niektórych agend.

Oddziały te wchłonęły około 100 pracowników, których utrzymanie kosztuje rocznie około 200 tysięcy złotych. Wszystko byłoby w porządku, o ileby stan personalu w Dyrekcji również uległ redukcji, lecz tam zostało wszystko po staremu, a natomiast przybyła cała falanga nowych pracowników, zupełnie niepotrzebnych. Oddziały takie były już dawniej wprowadzone w dyrekcjach warszawskiej i wileńskiej, lecz w tych dyrekcjach wprowadzenie tychże oddziałów było możliwem, gdyż chcąc przeprowadzić kontrolę na odcinku, musiało się odbyć podróż trwającą około 4 dni, aby dotrzeć do ostatniej stacji, Zaś podróż z krakowskiej dyrekcji do ostatniej stacji trwa najwyżej 6 godzin.

Przypatrzmy się, jak wygląda urzędowanie takich oddziałów. Objąwszy urzędowanie, niektórzy naczelnicy tychże oddziałów, witają swych podwładnych pracowników na danym odcinku szumnemi depeszami — czego nawet nie robią nowomianowani dyrektorzy kolei państwowych — nie pytając nikogo, kto będzie ponosił koszta tych niepotrzebnych depesz złożonych z 121 słów, a nadanych do 30 stacyj danego odcinka. Następnie, czy potrzeba czy nie potrzeba, urządzają sobie niektórzy naczelnicy oddziałów jazdy pługiem śniegowym — celem usunięcia śniegu, którego usuwanie było zbyteczne, gdyż ruch był zupełnie normalny. Pytamy się, czy taka jazda również nic nie kosztuje i kto ją zapłaci.

Zaznaczamy, że nie jesteśmy wrogami oddziałów ruchowych, ale tam gdzie one są potrzebne, czy to dla przeprowadzenia szybszej kontroli, czy też dla służbowej wygody pracowników kolejowych. Zbyteczne natomiast wydają się nam oddziały ruchowe specjalnie w dyrekcji krakowskiej, gdyż jak zaznaczyliśmy, kontrolę w tejże dyrekcji można przeprowadzić w jednym dniu, a nie jak w innych dyrekcjach, w ciągu kilku dni.

Dawniej a nawet i obecnie każdy urzędnik kolejowy nie pełniący służby ruchu przez przeciąg jednego roku — chcąc ponownie wrócić do służby ruchu — musiał odbywać ponowną praktykę oraz zdawać ponowny egzamin ruchu — obecnie zaś mianują władze naczelnikami dyżurnych — ludzi będących około 9 lat w służbie handlowej, nie stosując do nich istniejących przepisów. Pytamy się kto będzie winien, gdy ci Panowie analfabeci w służbie ruchu — będą wydawać analfabetyczne dyspozycje, zaś w razie jakiego wypadku, to będzie ponosił winę, czy naczelnik ruchowy, czy też może władza... która wbrew przepisowi postawiła na tem stanowisku?

Kierownikiem oddziału ruchowego w Nowym Sączu został mianowany niejaki p. *Rysz*, który przed szeregiem lat został ściągnięty od służby ruchowej i przez 9 lat był w służbie handlowej. Obecnie ten pan, jako kierownik ruchu w N. Sączu jeździ po stacjach i kompromituje się dziwacznemi zarządzeniami. Na jednej stacji *został przez zawiadowcę z kancelarji wyproszony, bo ten nie mógł ścierpieć jego ignorancji zawodowej.* (Fakt autentyczny!!). W czasie ub. zimy, gdy nie było już śniegu — w kwietniu br. — ów p. Rysz jeździł sobie po przestrzeni pługiem dla zabawy i teroryzował personal drogowy bez celu.

Ruchowiec.

Naigrawanie się z losu polskiego emigranta we Francji

Pod tym tytułem znajdujemy następujący artykuł wstępny w wychodzącem w Paryżu „Prawie Ludu", tygodniku robotników polskich, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy we Francji, w Nr. 25 z 21 czerwca:

Komisja doradcza polsko-francuska zakończyła swe obrady w Paryżu. Dowiadujemy się, że postanowiono sprowadzać w dalszym ciągu robotników polskich do Francji.

Tych panów z komisji nic nie obchodzi, że tysiące polskich robotników we Francji jest bez pracy, że włóczy się z miejscowości do miejscowości w poszukiwaniu pracy, a przeważnie pozostają te starania bez skutku. Panowie ci się też nie zastanawiają, że niejedni bezrobotni wyczerpali już wszelkie oszczędności, zdobyte z wielkim trudem, a nie mając drogi wyjścia oddają się wprost żebractwu.

Oczywiście, co to obchodzić może tych panów? Los robotnika ich nie interesuje, a zresztą nie wiedzą oni, jakie jest rzeczywiste położenie polskiej emigracji we Francji. Zasięgać informacyj o położeniu i potrzebach emigracji u właściwego źródła, to jest w organizacjach robotniczych, to oczywiście tym panom nie „wypadało", byłoby po niżające dla naszych dygnitarzy. Wolą oni załatwiać sami te kwestje, rozstrzygać teoretycznie najżywotniejsze zagadnienia tysięcy emigrantów, robić najgorsze błędy, za które będzie musiał znów odpokutować ten biedny robotnik. Ale to nic dla naszych opiekunów urzędowych; najważniejsze, iż nikt z organizacyj robotniczych im nie przeszkadzał, że omawiali i zadecydowali, jak im się podobało, a więc wycieczka i pogawędka paryska przypadła im do gustu.

Cieszą się ci panowie, że wyruszy znów emigracja do Francji, boć to przecież ich celem, wypędzać jak najwięcej bezrobotnych z Polski; pocóż płacić tym ludziom zasiłki, gdy tu tyle pieniędzy potrzeba na wycieczki zagraniczne dygnitarzy sanacyjnych, na ich pisma bez czytelników i organizacje bez członków. A gdy nie wypłacać zasiłków, to ci „niewdzięczni" gotowi zademonstrować, wołać, że głodni, a więc lepiej wyrzucić ich zagranicę.

Nie wiedzą albo też nie chcą wiedzieć nasze urzędy, że jeżeli gdzieś we Francji może być zapotrzebowanie na robotników polskich, to jedynie żeby wydalić z pracy starych robotników polskich i obniżyć zarobki. O ile więc są zapotrzebowania, to bynajmniej nie dlatego, że brak jest rąk pracy na miejscu, bo dziesiątki tysięcy robotników jest bez pracy, a li tylko z tego powodu, że warunki pracy i płacy są zupełnie niewolnicze, że wszystko ucieka. Takie to miejsca są dobre dla robotnika polskiego, jak to nasi opiekunowie uważają. Trzeba wysyłać dalsze jeszcze ofiary i tem pogarszać coraz to więcej warunki.

Prócz tego trzeba brać pod uwagę, że przesycanie rynku pracy we Francji robotnikami cudzoziemcami, podczas gdy tysiące robotników tubylców jest bez pracy, może doprowadzić do skutków bardzo niepożądanych dla obcokrajowców. Czyż już dziś nie widzimy w tej lub innej miejscowości wśród robotników francuskich objawy wrogie wobec robotników obcokrajowców, że z powodu obcokrajowców są oni bez pracy? Czyż w niektórych miejscowościach nie są wprost powstrzymywane manifestacje publiczne przez bezrobotnych Francuzów przeciwko obcokrajowcom?

Tego nasze urzędy nie widzą i nie chcą widzieć, starają się o dalsze sprowadzanie robotników polskich do Francji, narażając tem całą emigrację robotniczą na niejedne przykrości. Czy czyni się to rozmyślnie, czy też jest się tak mało sumiennym wobec emigracji?

Byliśmy świadkami, by nie tak bardzo dawno temu sprowadzono do kopalń Polaków na zarobkach znacznie niższych od przeciętnego zarobku otrzymywanego w górnictwie, nieraz nawet o 15 franków dziennie. Na miejsce tych nowo przybyłych tanich sił wydalono z pracy starych górników polskich, którzy z powodu podeszłego wieku nigdzie już pracy znaleść nie mogli i pozostali bez środków do życia.

Pan Nakoniecznikoff, dyrektor urzędu emigracyjnego jest jednakże w zupełności zadowolony z obrad komisji i wyjeżdża na kilkutygodniowy wypoczynek na południe Francji.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 30—35 gr., zbierane 1 litr 16—20 gr., kwaśne 1 litr 20—25 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'60—2 zł., masło zwycz. 1 kg. 3'20—3'40 zł., ser zwycz. 1 kg. 0'80—1 zł., jaja świeże szt. 9—11 gr., czereśnie kraj. 1 kg. 1'40—2 zł., wiśnie 1 kg. 1'20—1'40 zł., truskawki 1 kg. 0'80—1'20 zł., poziomki leśne 1 litr 0'80—1 zł., borówki 1 litr 35—40 gr., agrest 1 litr 50—55 gr., ziemniaki stare 1 kg. 15—18 gr., ziemniaki nowe 1 kg. 50—60 gr., buraki ćwikł. nowe z nacią 1 kg. 20—25 gr., marchew nowa z nacią 30—35 gr., cebula nowa z nacią 1 kg. 40—45 gr., pieruszka nowa z nacią 70—75 gr., szparagi 1 kg. 1'20—2 zł., kury szt. 3—6 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 2—4 zł., indyki szt. 8—14 zł.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Jak runął ostatni z carów

KARTKA Z NIEDAWNYCH DZIEJÓW

Znany historyk rosyjski prof. Mielgunow, żyjący obecnie na emigracji, ogłosił ostatnio ciekawy szkic p. t. „Na drodze do rewolucji pałacowej w Rosji", w którym opowiada dzieje spisków w sferach dygnitarzy rosyjskich, jakie poprzedziły detronizację ostatniego cara. Detronizacje, która była w istocie rewolucją pałacową, tylko że bezpośrednio po niej wybuchła prawdziwa rewolucja, której sprawcy rewolucji pałacowej właśnie pragnęli zapobiec przez usunięcie niedołężnego cara.

Prof. Mielgunow twierdzi, że pierwszym zewnętrznym objawem rosnącej wśród rządzącej kasty w Rosji woli usunięcia Mikołaja II było ukazanie się w największym dzienniku moskiewskim „Russkija Wiedomosti" opowiadania pióra znanego kadeckiego posła do Dumy Makłakowa (kadetami nazywano mieszczańską partję konstytucyjną t. zw. konstytucyjnych demokratów) p. t. „Obłąkany szofer". Treścią opowiadania był opis szalonej jazdy obłąkanego szofera, któremu trzeba było wyrwać z rąk kierownicę, aby uchronić samochód od stoczenia się w przepaść. Publiczność rosyjska przyzwyczajona do czytania między wierszami zrozumiała doskonale, że ma do czynienia z allegorją. Samochód to Rosja, obłąkany szofer to — car. „Nie można dłużej żyć pod rządami Niemki (tj. carycy) i jej Rasputina" szeptano wszędzie.

Na tej podstawie doszło do zbliżenia między spiskiem dygnitarzy cywilnych, na którego czele stał książę Lwow, a głównodowodzącym generałem Aleksiejewem, który od początku nienawidził Rasputina. Denikin opowiada w swoich wspomnieniach o uroczystym obiedzie w głównej kwaterze w Mohilewie, na którym caryca usiłowała przekonać Aleksiejewa, że wizyta „świętego" (Rasputina) w głównej kwaterze przyniosłaby szczęście broni rosyjskiej. Aleksiejew odparł, że jeśli Rasputin ukaże się w głównej kwaterze, to on, Aleksiejew, poda się do dymisji. Na to caryca wstała od stołu i odeszła, nie żegnając się z Aleksiejewem.

W jesieni 1916 r. zaczęła krążyć pogłoska, że caryca ma objąć regencję państwa. Skutkiem tego kontakt między Lwowem a Aleksiejewem nawiązał się znów i wyznaczony został nawet termin buntu. Tymczasem Aleksiejew nagle zachorował i musiał dla kuracji odjechać na Krym, co zmusiło spiskowców do odroczenia akcji. Krążyły pogłoski, że został otruty, które caryca zakomunikowała mężowi w liście z uwagą: „Bóg go nawiedził, by Cię uwolnić od człowieka, który zeszedł z prawej drogi".

Aleksiejew był jednak zbyt ciasnym monarchistą, by nawet w obronie własnej dokonać rewolucji bodaj pałacowej. Planował on **przymuszenie cara do rozstania się z żoną,** lecz gdy dowiedział się, że cywilni współspiskowcy uważają ten plan za śmieszny i nie chcą odstąpić od zamiaru detronizacji Mikołaja II **porzucił cały projekt zamachu.** Książę Lwow nawiązał wobec tego za pośrednictwem Chatisowa, burmistrza Tyflisu, kontakt z w. ks. Mikołajem Mikołajewiczem, który po złożeniu głównego dowództwa przebywał jako namiestnik na Kaukazie. Mikołaj Mikołajewicz odmówił, ale przyjaciel Chatisowa, książę Bebutow zdradził spisek przed carycą. Ów Bebutow był znany jako kadet i mason, wszakże po rewolucji okazało się, że był on również **szpiegiem** i to podwójnym. Szpiegował i dla **rosyjskiej „ochrany" i dla niemieckiego rządu.**

Teraz nie było czasu do stracenia. Hamletyzujący spiskowcy musieli działać szybko, aby **uprzedzić zemstę cara.** Wielu oficerów, 3 wielcy książęta (Borys Włodzimierzowicz, oraz Igor i Gabrjel Konstantynowicze) i wielu posłów do Dumy, między nimi Lwow, Tereszczenko, Guczkow, Kiereński i inni porozumieli się w celu detronizacji cara. Przez chwilę istniał fantastyczny plan **wykradzenia podstępnie** cara i carycy i wywiezienia ich do Anglji. Realne formy dał planom „rewolucji pałacowej" dopiero **Guczkow,** który uznał za konieczne wciągnięcie do akcji **wojska.** Zdawał on sobie sprawę z tego, że rewolucja pałacowa może się łatwo przeobrazić w rzeczywistą i pragnął cały przewrót przeprowadzić **bez udziału** zarówno ludności obu stolic Moskwy i Petersburga jak i wiekszych mas żołnierskich. Proponował więc dokonanie zamachu przy pomocy **wyłącznie elity wojska,** tj. oddziałów strzegących linji kolejowej między Petersburgiem, a główną kwaterą.

Po nieudanej próbie sprzysiężonego gen. Krymowa marszu na Petersburg, plan Guczkowa został przyjęty i wykonany. Okazało się wszakże, że łatwiej było uderzyć kamyczkiem w gliniane nogi kolosa caratu, niż powstrzymać jego upadek. Wbrew „planowi" ludność obu stolic i szerokie masy żołnierskie „wmieszały się" do rewolucji i w ciągu kilku dni wypadki wyrosły wysoko ponad głowę sprzysiężonych.

Niemniej faktem jest, że pierwszy cios zadali caratowi i otwarli drogę pochodowi rewolucji ci właśnie pretorjanie, którym car **najwięcej ufał;** elita wojska, oddziały strzegące linji z Petersburga do głównej kwatery, którą tą często jeździł car; jego najzaufańsi „tielochraniteli". Mikołaj Ostatni nie był pierwszym tyranem obalonym przez tych, których uważał za swoje najoddańsze sługi i — pod tym względem — z pewnością nie był ostatnim.

Spóźnione żale

SANACYJNY „PRZEŁOM" PRZECIW PROGRAMOWEJ BEZRADNOŚCI EX-MINISTRA MATUSZEWSKIEGO

W artykule wstępnym rozprawia się „Przełom" z elukubracjami prasowemi byłego ministra skarbu **Matuszewskiego: poprostu nicuje je bez pardonu!**

Oczywiście, jest to stale uprawiana krytyka **prasowa** — bez żadnych konsekwencyj na terenie **sejmowym.** Wprawdzie p. Matuszewski jest już exkierownikiem naszego skarbu, lecz wszystkie opinje nawet **sanacyjnych sfer gospodarczych** uznały, że nowy minister skarbu nie da się porównać ze swoim poprzednikiem pod względem energji i fachowości.

Zatem, co myśli „Przełom" o tej zmianie, czy poważy się zwrócić równie śmiało do nowego ministra, jak do owego, który swój łabędzi śpiew podał do publicznej wiadomości?

O p. Matuszewskim pisze tygodnik, o którym mowa:

„Najpierw więc przewiduje autor, że w związku z kryzysem światowym „zgoła inne, niezwiązane z istotą zagadnień gospodarczych sprawy mogą być uboczne — na skórze choćby naszej — zalatwione" i że „główne rozstrzygnięcia kryzysu leżą poza zasięgiem naszej woli". Innemi słowy: **koszty przesilenia gospodarczego** — według przewidywań ministra Matuszewskiego — **może zapłacić Polska politycznie,** i my skazani być możemy na decyzje, które zapadną bez względu na naszą wolę i nasze choćby najżywotniejsze interesy.

Nie chodzi nam o to, gdzie są źródła **takiego fatalistycznego pojmowania położenia Polski** przez autora „Buntu portretu", ale chcemy podkreślić, że fatalizm ten opiera się na fałszywych przesłankach i dość **powierzchownych informacjach** o polityce europejskiej i mógłby — gdyby oddawał nastroje kół decydujących — doprowadzić Polskę do katastrofy. **Gdzie panuje fatalizm, tam niema oporu i planu obrony. Hasło „trwania i przetrwania" nie jest żadnym planem, jest dowodem braku planu, jest receptą posłuszeństwa.** Ludziom myślącym hasło to nie mówi nic. Zagranica nie pojmie, jaka jest **rozumna wola Polski i tę psychiczną nieobecność Polski gotowa zastąpić własną koncepcją i własną wolą w stosunku do naszego państwa.** — Wola państw innych nie jest żadną tajemnicą, i o jej cele toczy się walka, powszechnie zrozumiała i dostępna.

Ideologia Polski „kiesowanej wolą świadomą i twardą", jeśli mamy logicznie zdążać za myślą przewodnią ministra Matuszewskiego, nie może przynieść ratunku, skoro główne rozstrzygnięcia leżą poza zasięgiem naszej woli. Niewiadomo bowiem, jaką rolę będzie mogła odegrać ta wola świadoma i twarda". I już w następnym artykule wyraża autor przekonanie, że „przy jednem i przy drugiem rozstrzygnięciu (które poza Polską zapadnie) — gospodarka narodowa Polski może wyjść zwycięsko z trudności, jeśli do psychiki naszej nie przenikną „toksyny" (jady, wytworzone przez bakterje) szaleństwa, miotającego się między paniką a marzeniem o wszechpotędze".

Otóż pierwszym warunkiem zwycięskiego wyjścia z trudności jest **ścisła informacja i trafna analiza sytuacji,** następnie zaś wskazanie realnych środków obrony przed **niebezpiecznemi rozstrzygnięciami,** oraz **opracowanie planu jasnego i zdecydowanego działania ofensywnego.** Jak długo pierwsze **chromają,** a drugie nie wychodzą poza formy takiej czy innej **„mistyki",** tak długo uzależnieni będziemy jak najściślej od konjunktury, od decyzyj czynników obcych, będziemy w dalszym ciągu **ości sie** — lub przy najpomyślniejszym zbiegu okoliczności — **dreptali w kółko".**

Jak widzimy, daleko to jest od wiary w „radosną twórczość" — a raczej przedziera się tu lęk, że w najważniejszej sprawie: walki z kryzysem niema żadnego planu — tylko wyziera bezradność i bezwładność!

W komisji wyborczej — zamiast w areszcie

OBRAZEK WYBORCZY Z UBIEGŁEJ NIEDZIELI

Urzędnik sejmiku powiatowego w Sierpcu, bojówkarz sanacyjny Lęski, pod którego przewodem dokonano przed paru dniami bestjalskiego napadu na posłów Wronę i Paca (stron. ludowe), urzędował w niedzielę w komisji wyborczej Nr. 13. Tedy nietylko nie został aresztowany, nietylko dalej urzęduje, ale jak doniósł „Robotnik", sam wskazuje policji, kogo należy aresztować. Łęski był przewodniczącym komisji.

Jego prawa ręka, bojówkarz Tyburski, drugi uczestnik głośnego napadu, podobnież urzędował w komisji Nr. 4. Trzeci filar bojówki, Nowakowski, „pomagał" przewodniczącemu Łęskiemu w komisji Nr. 13.

Fałszowanie numerków, na tak szeroką skalę uprawiane przez sanatorów podczas wyborów listopadowych, było na porządku dziennym i podczas ostatnich wyborów w płockiem.

Sierpc robił w niedzielę wrażenie oblężonego miasta. Zewsząd ściągnięto tam policję, która z bagnetami na karabinach przechadzała się po mieście. Na takiem tle bardzo charakterystycznie wyglądał popis miejscowego starosty i jego zastępcy, którzy z paroma krzykaczami jeździli po Sierpcu samochodem starostwa. Z samochodu tego rozrzucono w pobliżu lokali wyborczych odezwy i jedynki.

Zebranie „Strzelca"... w urzędzie pocztowym

„Strzelec", bojówkarska organizacja partyjna, popierany jest, jak wiadomo, przez czynniki oficjalne. Znane są fakty, że jego sekretarze wykonują swoje strzeleckie obowiązki w biurach urzędowych i korzystając z urzędowych materjałów biurowych. Dotychczas przyznać trzeba, lokali swoich „pożyczały" strzelcowi urzędy administracyjne, obecnie zaczęto urządzać tak zwane zbiórki, zebrania i zjazdy także w urzędach pocztowych. Oto dokument:

Strzelno, 18. 5, 1931.

Komenda Obwodu Strzelno
„Związek Strzelecki

Do Pana . . . .

W dniu 22. 5 r. b. odbędzie się o godzinie 17 w kancelarji urzędu poczt.-telegr. Strzelno zebranie zarządu powiatowego Związku Strzeleckiego na obwód Strzelno, na które WPana jako członka zarządu uprzejmie zapraszamy.

Sekretarz (—) Jaźwiec. Prezes (—) Pętkowski.

Dodajemy przy sposobności, że sekretarz Jaźwiec pełni zarazem obowiązki naczelnika urzędu pocztowo-telegraficznego w Strzelnie. — Czy ma prawo rozporządzania się lokalem urzędowym na cele partyjne, o to należałoby się zapytać ministra Boernera.

W każdym razie nie ulega kwestji, że takie zebrania strzeleckie nie podniosą sprawności poczty, w ostatnich czasach dającej dość powodów do skarg i utyskiwań.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Czy dojdzie do strajku właścicieli samochodów?

TARCIA I NIEPOROZUMIENIA POSZCZEGÓLNYCH ZWIĄZKÓW

Pod koniec bieżącego tygodnia rozstrzygnie się ostatecznie sprawa strajku taksówek i autobusów. Obecnie sytuacja w poszczególnych związkach jest nader skomplikowana. Związki właścicieli autobusów wbrew uchwale zjazdu, który opowiedział się za strajkiem, prowadzą na własną rękę pertraktacje z ministerstwem robót publicznych. — W łonie tego związku przeważa zdanie, że do strajku dojść nie powinno.

Bardziej jeszcze skomplikowana sytuacja zapanowała w łonie związków właścicieli taksówek. Na ostatniem walnem zebraniu oddziału warszawskiego związku właścicieli dorożek samochodowych dyskusja na tematy strajkowe została zgilotynowana. Prezydjum, zgromadzenie i członkowie zarządu związku oświadczyli, że do strajku nie powinno dojść i że członkowie związku powinni podatek opłacać. W ten sposób wiele przedsiębiorstw samochodowych jest skazanych na zagładę, gdy podatek jest dla nich zbyt dużym ciężarem.

Oświadczenie zarządu wywołało ogólne niezadowolenie i chciano przeciwko niemu wystąpić na zebraniu, jednakże do dyskusji nie dopuszczono. Na tle tem doszło w łonie związku do silnych tarć. Pod adresem zarządu, skierowano nawet groźby, że większość członków, stojących na gruncie uchwały zjazdu, proklamującej na 1-go lipca strajk ze związku wystąpi. Czy dojdzie do tego, w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Wyjaśnienie wszystkich spraw, związanych ze strajkiem, nastąpi dopiero w końcu bieżącego tygodnia. W tym bowiem mniej więcej czasie zbierze się komisja porozumiewawcza, złożona z członków poszczególnych związków i zadecyduje o dalszych krokach na wypadek osiągnięcia porozumienia z ministerstwem robót publicznych.

Z letnisk i uzdrowisk

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Krzeszowice, 22 czerwca.

W Polsce cieplic siarczanych niema wcale. Krzeszowice czy Swoszowice, Lubień, czy Pustomyty, a nawet Busk i Solec nie mają ciepłej wody kąpieliskowej wydobywającej się z ziemi. Nie mają term. Dlatego rozwój naszych uzdrowisk siarczanych nie idzie w porównanie z Badenem pod Wiedniem, ani z Piszczanami, Trenczynem, czy Herkulesbaden, nie mówiąc już o kąpieliskach dalszej zagranicy. A gdy na to składały się jeszcze względy zaborcze niema się co dziwić, że nasze kąpieliska wspomniane nie rozrosły się na szerszą miarę. Nie znaczy to aby nasze kąpieliska siarczane, traciły na wartości leczniczej. Co to, to nie. Odważyłbym się nawet twierdzić, że wartość zawartościowa wód naszych mocno *przewyższa* zagraniczne pod względem zawartości składników i tylko tamte przewyższają je termalnością swą i urządzeniami. Gdybyśmy lepszą opieką i licznem uczęszczaniem należycie popierali nasze kąpieliska siarczane i nie dawali się łapać na reklamowane „bady", to z pewnością nasze Buski i Solce, a nawet Swoszowice i Krzeszowice doszłyby do rozrostu i do rozkwitu i wnet skutecznie konkurowałyby z czeskiemi Piszczanami, czy Trenczynem, czy z austrjackim Badenem. Rozwój taki nie da się pomyśleć w kilku latach, ale kilka dziesiątek lat dałoby radę zagranicznym konkurentom.

Jestem przekonany, że wielu Krakowian nawet nie wie o tem, że tak blisko położone od Krakowa Krzeszowice mają kąpiele siarczane, znakomite na przeróżne cierpienia reumatyczne itp. Niejeden przejeżdżał przez Krzeszowice wiele razy i nie wiedział, że w tej mieścinie podkrakowskiej, schludnej i wcale przyzwoitej można się kąpać jak się patrzy i że co roku z 3 tysiące ludzi szuka tu uleczenia z dolegliwości nieraz zastarzałej i nękającej nieszczęśliwca latami. Okres powojenny dostarczył dosyć kuracjuszy kąpieliskom siarczanym i od czasu gdy nowoczesna nauka reumatyzm zalicza do chorób tak poważnych, jak gruźlica, wszystkie nasze kąpieliska siarczane dochodzą do należytej oceny i respektu.

Południe Polski ma kąpieliska siarczane: Busk, Solec, Krzeszowice i Swoszowice — wschodnia Małopolska: Lubień Pustomyty i Szkło. Pierwsze z wymienionych kąpielisk jest własnością państwową, inne w rękach prywatnych. Krzeszowice są własnością Potockich, najbogatszych ludzi w Małopolsce.

Położenie Krzeszowic jest bardzo ładne. Okolica piękna, pełna miejsc wycieczkowych. W pobliżu ruiny zamku tenczyńskiego, w pobliżu Czerna z malowniczo na wzgórzu położonym klasztorem. — Miasteczko posiada urządzenia widoczne z pod zapobiegliwej ręki i tylko dziw brać może, że Potoccy jakby nie zamiłowani w znaczeniu kąpieliska nie łożą na nie na ile ich stać nawet. Krzeszowice z dawien dawna mają opinję dobrze i wzorowo zagospodarowanego majątku ziemskiego, podobno i na rasowość koni łożą wielkie sumy, a przecież ujęcie kąpieliska w sposób racjonalny przyniosłoby społeczeństwu lepsze dochody i rezultaty, aniżeli pełnokrwiste ogiery. Mam wrażenie, że nawet kąpielisko dawałoby więcej, niż owa fabryka czekolady, jakiej jaśnie pani na Krzeszowicach jest akcjonarjuszką. Pożytek społeczny byłby też większy.

Za wielki grzech biorę Potockim, że się w kierunku kąpieliska zaniedbują. Bo może się wymawiać od możności inwestycyj jakaś tam spółka dorobkiewiczów, czy spekulantów, ale nie mogą się wymawiać Potoccy! Przecież to magnaci, dla których miljon wydobywa się małym palcem z kieszeni kamizelki. Nic wielkiego nie byłoby gdyby na rozszerzenie kąpieliska sięgali do kasy nie małym palcem tylko. Stać ich na to i nie od dzisiaj. Tacy właściciele Swoszowic nie mogą iść w porównanie z Potockimi, a jednak robią co tylko mogą, by kąpielisko dźwigało się jako tako. A Potoccy mają Krzeszowice traktować od niechcenia? Przecież trudno się z czemś podobnem pogodzić.

Zakładzik kąpielowy w Krzeszowicach skromny, ale czysty i siłący się na pokrycie zapotrzebowania. Że się nie rozwinął należycie to wina nie tylko Potockich. To wina naszego — niestety — społeczeństwa. U nas to już tak. Gdyby nasze wody mineralne powracały z marką zagraniczną, jak bibułki cygaretowe zwane z francuska, to mogłyby robić furorę i miałyby powodzenie. Nam nie smakuje rzecz jaką mamy pod nosem. To już stara bajka, stara jak świat. Gdy się ma do tego trochę grosza, to jakżeby „szanujący się Polak" zajeżdżał do Krzeszowic! Jakżeby za powrotem z kuracji mógł imponować gdzie on to nie był, jakby to opowiadał potem o „spiegelbadach"? Nie da się pomyśleć, panie moster koniku, mociumdzieju, żeby to jeździć tak blisko... pod Kraków! U nas się musi chorować na zagranicę. I dopiero teraz, gdy kieszenie nasze zeschły na szkielet i gdy będziemy zadowoleni, jeśli w tym roku wystarczy na Krzeszowice, czy inny Solec, dopiero będziemy mieli sposobność przekonać się o owych świętych słowach, jakie Wincenty Pol przed przeszło pół wiekiem powiedział: „Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie". Przekonamy się — z konieczności, — że tak jest rzeczywiście. A jak się pokąpiemy przez kilka lat w naszych kąpieliskach, to oduczymy się dla kuracji jeździć zagranicę.

Obyśmy rychło tego doczekali, a Krzeszowicom życzę powodzenia. Pewnym ich rozwoju w przyszłości, o ile Potoccy nie będą mieli węża w kieszeni.

St. Sz.

Ruch spółdzielczy

DZIESIĘCIOLECIE SPÓŁDZIELNI W USTRONIU

Dziesięć lat — krótki to przeciąg czasu w życiu, a jednak odgrywa się za dziesięć lat dużo doniosłych i ważnych spraw w historji ludzkości. Sporo towarzyszów przypomni sobie stosunki, jakie istniały przed dziesięciu laty. Ruchu spółdzielczego jeszcze nie było w Ustroniu (na Śląsku Cieszyńskim), wyzysk handlarzy nie znał granic po wojnie światowej, a nędza w rodzinie robotniczej święciła orgie. Wówczas zeszło się sporo odważnych robotników z św. tow. J. Sztwiertnią na czele i z p. J. Lazarem, którzy poszli za przykładem pionierów roczdelskich i naradzali się, jakby stan ten naprawić. W dniu 15 stycznia br. upłynęło dziesięć lat od chwili pierwszego walnego zgromadzenia ustrońskiej Spółdzielni spożywców, na którem postanowiono utworzyć własny sklep dla ludności pracującej Ustronia i okolicy. Walne zgromadzenie przyjęło statut, w którym nazwa stowarzyszenia opiewa: Ogólne Stowarzyszenie Spożywcze i Oszczędnościowe w Ustroniu. I pomimo niesłychanych trudności raz rzucona myśl coraz bardziej szerzyła się i wzrastała do coraz większej siły, jaką dziś przedstawia Spółdzielnia w Ustroniu, — gdyż z przyjemnością stwierdzamy, iż z roku na rok liczba członków wzrasta.

To też w dniu 28 czerwca br. Spółdzielnia ustrońska obchodzi uroczystość dziesięciolecia, połączoną z otwarciem sklepu w nowo wybudowanym gmachu w centrum Ustronia. — Spółdzielcy Ustronia chcą się podzielić swą radością ze Spółdzielcami wszystkimi i bardzo zapraszają do wzięcia udziału w tej uroczystości, które program jest następujący: 1) o godzinie 9.15 powitanie gości na dworcu i pochód z orkiestrą do Domu Spółdzielczego: 2) O godzinie 10 otwarcie: a) orkiestra: „Hymn Spółdzielczy"; b) przemówienia powitalne; c) chór męski; d) przemówienia okolicznościowe; e) chór mieszany; — f) dokonanie aktu otwarcia przez tow. senatora dra D. Grossa z Białej; g) wspólny obiad; 3) o godzinie 2 popołudniu festyn spółdzielczy w parku hotelu „Beskid". W drugim dniu, t. j. 29 bm. wspólna wycieczka w góry.

Równocześnie wołamy i wszystkich zapraszamy tych, którzy jeszcze stoją na uboczu, bo cośmy przez prace, poparcie i zaufanie członków osiągnęli, to nietylko chcemy utrzymać, lecz będziemy dalej budować, tak długo, aż postawimy nowy ustrój, gdzie nie będzie wyzysku i ucisku.

Robotnik od młota.

POD PŁASZCZYKIEM SPÓŁDZIELCZOŚCI

Prasa warszawska i prowincjonalna rozniosła wieść o wielkich nadużyciach, popełnionych przez dyrektorów tak zwanego Polskiego Banku Spółdzielczego w Warszawie. Firma tego banku brzmi tak oficjalnie i jednocześnie tak ponętnie, że w opinji publicznej wytworzyć się mogą pewne niesłuszne i zupełnie mętne pojęcia w tej sprawie, które należy odrazu sprostować. Otóż bank ten tylko z nazwy jest „spółdzielczy", w istocie rzeczy ze spółdzielczością nie ma nic wspólnego. Należy zaznaczyć, że dość często spotykamy tak zw. „spółdzielnie", które w rzeczywistości posiadają tylko statut, ale działają bez żadnych zasad spółdzielczych. Nadużywają one płaszczyka spółdzielczości dla pokrycia nieczystych i spekulacyjnych interesów rozmaitych kierowników i dyrektorów. Uchylając się zazwyczaj w rozmaity sposób od kontroli związków rewizyjnych, są zakałą spółdzielczości i tworzą wokoło wielu tysięcy pożytecznych placówek społecznych i gospodarczych atmosferę niezdrowia społecznego.

SPÓŁDZIELCZY KURS LETNI DLA MŁODZIEŻY

Spółdzielnia młodzieży „Zew", prowadząca pracę organizacyjną i propagandową spółdzielczą wśród młodzieży, organizuje w Kątach nad Dunajcem w Pieninach kurs letni, poświęcony sprawie spółdzielczości wśród młodzieży. Kurs ten będzie trwał dwa tygodnie — od 2 do 15 sierpnia — i obejmować będzie zagadnienia: 1) Demokracja polityczna i demokracja gospodarcza. 2) Idee i zasady spółdzielczości. 3) Stosunek młodzieży do spółdzielczości. 4) Praca spółdzielczego Koła oświatowego. 5) Działalność oświatowa i praca wśród młodzieży spółdzielni zagranicznych. 6) Działalność Związku spółdzielni spożywców. — Prócz wykładów, przewidywane są gawędy na tematy, wysunięte przez uczestników, oraz wycieczki w Beskidy i Pieniny. Udział w kursie wynosi zł. 70 (mieszkanie, wyżywienie, wykłady, wycieczki), oprócz kosztów podróży, które ponosi uczestnik. W drodze powrotnej 50% ulgi. Zgłoszenia należy kierować do spółdzielni wydawniczej młodzieży „Zew" w Warszawie, Nowogrodzka 21.

POMYŚLNY ROZWÓJ HURTOWNI SPÓŁDZIELCZEJ „SPOŁEM"

Jest rzeczą charakterystyczną, że w obecnym okresie ostrego kryzysu gospodarczego organizacje spółdzielcze, z małemi wyjątkami, wykazują dużą odporność. Hurtownia spółdzielcza „Społem", która jest największem przedsiębiorstwem handlu hurtowego w Polsce, utrzymała swoje obroty na poziomie lat poprzednich nietylko w 1930 roku, ale również i w roku bieżącym. Obroty jej za I kwartał r. b. wyniosły 21 miljonów złotych, a więc nawet wzrosły o 3'3% w stosunku do r. ub. W szczególności pomyślnie rozwija się produkcja własna hurtowni, obejmująca obecnie fabrykę mydła, pasty do buwia, świec i innych artykułów chemicznych, fabrykę cukierków i czekolady oraz młyn. Wartość kwartalnej produkcji hurtowni wynosi około półtrzecia miljonów złotych.

CZEM HANDLUJĄ SPÓŁDZIELNIE

Jak wynika z ankiety, przeprowadzonej przez Związek spółdzielni spożywców R. P., w obrotach spółdzielni spożywców przeważają artykuły najpierwszej potrzeby. Cukier stanowi 20% ogólnego obrotu, tytoń 15%, pieczywo 7'6%, tłuszcze 9'3%, mąka 7'5%, sól 4'6%. Razem tych kilka artykułów stanowi 64% obrotu. Wszystkie zaś pozostałe artykuły obejmują 36%.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA „NA BABIĄ GÓRĘ"

Koło Krajoznawcze Org. Ml. TUR — Kraków urządza w dniach 28 i 29 bm. dwudniową wycieczkę na Babią Górę. Koszta przejazdu wraz z noclegiem wynoszą zł. 9'80 od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Org. Ml. TUR. Uczestnik wycieczki wpłaca przy wpisie zł. 5. — Wyjazd 27 bm. o godz. 15'15 pociągiem do Makowa Zbiórka przed Domem Robotniczym o godz. 2'30 popoł.

—ooo—

DZIENNIKARZE DUŃSCY W KRAKOWIE. — Wczoraj o godz. 6'30 rano przyjechało do Krakowa 21 dziennikarzy duńskich pod kierownictwem red. Grau'a w towarzystwie dyr. Korzeniowskiego. Goście duńscy zwiedzili zabytki Krakowa. Dziś wyjeżdżają do Wieliczki, a wieczorem do Zakopanego.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ. Wczoraj odbył się w Krakowie pogrzeb dwóch pilotów z 2-go pułku lotniczego: sierż. Alojzego Klimszy i kapr. Leona Ruty, którzy zginęli w katastrofie samolotowej pod Tarnowem, dnia 19 bm. Pogrzeb wyruszył o godz. 9'30 rano z kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej i przeszedł ulicami: Długą, Basztową na cmentarz wojskowy. Kondukt otwierała orkiestra wojskowa, za nią postępowała kompanja honorowa, poczem delegacje wszystkich oddziałów załogi krakowskiej niosły wieńce. Dwie pary koni ciągnęły kadłub samolotu, cały spowity w zieleń i kwiaty, na którego szczycie spoczywały dwie dębowe trumny ze zwłokami tragicznie zmarłych lotników. Za karawanem postępowały rodziny sierż. Klimszy i kapr. Ruty, korpus oficerski 2-go pułku lotniczego i przedstawiciele pułków krakowskich. W czasie pochodu konduktu na cmentarz krążyły nad miastem a następnie nad cmentarzem samoloty wojskowe.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OCHOTNICZEGO TOWARZYSTWA RATUNKOWEGO odbyło się w poniedziałek 22 bm. wieczorem w sali Towarzystwa lekarskiego, pod przewodnictwem prezesa dyr. Jana Krzyżanowskiego. Na wstępie prezes poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku, a mianowicie: śp. dr. Recowi, inż. Ferdynandowi Fischerowi, b. członkowi zarządu Towarzystwa, oraz innym. Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia odczytał sekretarz Towarzystwa p. Mieczysław Górka, poczem przewodniczący złożył sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1930, w którem wykazał znaczny rozwój Towarzystwa. Z kolei kierownik pogotowia dr. Drozdowski złożył szczegółowe sprawozdanie lekarskie z działalności pogotowia ratunkowego. Walne zgromadzenie przyjęło sprawozdanie skarbnika, a na wniosek członka komisji rewizyjnej p. Romana Hessla uchwalono udzielić zarządowi absolutorjum. Następnie odbył się wybór 4 członków wydziału do którego weszli: sędzia dr. Mieczysław Bernacki, profesor Uniw. Jag., dr. Ludomir Korczyński, senator Zygmunt Klemensiewicz i dr. Mieczysław Kosiński, znany chirurg krakowski. Do komisji rewizyjnej wybrano p. Romana Hessla, dra Karola Ostrowskiego i dr. Rudolfa Żaka.

X. POLSKI KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY odbędzie się w Krakowie 11—13 października br. Komitet organizacyjny zaprasza do udziału w nim z całej Polski zarówno lekarzy, pedagogów, socjologów, kryminologów i ekonomistów ze świata naukowego, jakoteż duszpasterzy, publicystów i działaczy społecznych, praktykujących na wszelkich niwach pracy publicznej, jakie tylko mogą być walką z alkoholizmem zainteresowane lub bezpośrednio dotknięte jego klęską. Referenci korzystać mogą z zasiłków na koszta podróży. Referaty do sekcyj duszpasterskiej, wojskowej, kolejowej, pedagogicznej, kobiecej, lekarskiej, kryminologicznej i ogólnej, należy zgłaszać wcześnie pod adresem: Kalinowski Kazimierz, Kraków, ul. Jabłonowskich 22, m. 5, tel. 167-77, gdzie też zasięgać można bliższych informacyj.

RUNĄŁ DO OTWORU WINDY. Nagraba Józef, 21-letni robotnik, zajęty przy restauracji głównego urzędu pocztowego na rusztowaniu IV piętra, chciał jechać na dół windą, służącą do wyciągania cegły. Nie patrząc, że winda jest na dole, wszedł w otwór i spadł z wysokości IV piętra na dół. Ciężko potłuczonego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala. U nieszczęśliwego stwierdzono złamanie lewej nogi i obrażenia wewnętrzne.

W przeddzień otwarcia wystawy etnograficznej

Wobec nadejścia z wystawy morskiej wnętrza izby kaszubskiej całość wystawy zakreślona przez inicjatorów w zupełności będzie wyczerpana. — Dawna izba rybaka kaszubskiego z prastaremi urządzeniami dziś należy do zabytków niezmiernie cennych, to też wielką zasługą jest znanego zbieracza i miłośnika przeszłości art. mal. Wysockiego, że zdołał tuż po wyjściu Niemców z Pomorza ochronić dla Polski pozostały i jedyny zabytek kaszubski godny pierwszorzędnych zbiorów. Dużą atrakcję stanowić będzie panorama Morskiego Oka, obok której umieszczono wnętrze izby krakowskiej o charakterze zupełnie dziś nieznanym, a jednak przebogatym w dekoracyjnych walorach powały ścian i pieca, zdobionego rozmaszystym ornamentem znanym w niektórych okolicach ziemi krakowskiej. Wszystkie szczegóły wartości etnograficznej z całą pieczołowitością i znawstwem wykonał wiernie według oryginalnych wzorów osobiście znany etnograf dr. Tadeusz Seweryn. — Z przeciwnej strony Morskiego Oka znajdujemy izbę góralską, zagospodarowaną wedle potrzeb dawnego, a dziś już niemal nie znanego w swej prymitywności gazdy. I tu wszystkie szczegóły charakterystyczne w chacie góralskiej zastosowano w całej pełni. Poszczególne regiony uzupełnia 62 stroje oryginalne ludowe na modelach „jak żywych".

W poszczególnych regjonach widzieć będzie można również i pozornie skromne okazy, dla nauki jednak nie ocenione jako unikaty. Mamy tu na myśli narzędzia łowieckie na grubą i drobną zwierzynę, miechy na ryby, przyrządy do zabiegów chirurgicznych z dziedziny hodowli koni itd. Z braku miejsca część mniej ciekawych eksponatów z konieczności usunięto, a pozostawiono to, co należy do najbardziej charakterystycznych wartości etnograficznych.

Otwarcie wystawy nastąpi uroczyście we czwartek o godz. 7 wieczór w obecności władz państwowych i komunalnych, przedstawicieli nauki i sztuki, reprezentantów prasy, instytucyj naukowych, społecznych itd.

—ooo—

W CAŁEJ MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ MOŻNA NA DETEKTOR ODBIERAĆ AUDYCJE STACJI RASZYŃSKIEJ. Dyrektor techniczny Polskiego Radja inż. Władysław Heller wraz z naczelnym inżynierem Znanieckim odbywają obecnie automobilem podróż inspekcyjną po Polsce, aby przy pomocy specjalnego aparatu badać w różnych miejscowościach natężenie pola elektrycznego stacji Raszyn-Warszawa (pracującej, jak wiadomo, z energją 120—160 KW), a temsamem stwierdzić doświadczalnie granice zasięgu stacji i jakość detektorowego odbioru jej audycji. Badania stwierdziły, że doskonały odbiór detektorowy Raszyna (na detefon) da się uzyskać w Zakopanem, w Morskiem Oku, w Krynicy, Żegiestowie, Jaśle, Grybowie, Dębicy, Tarnowie, Pilźnie, Rzeszowie itd. Na północy i na zachodzie zasiąg detektorowy Raszyna obejmuje Gdynię (324 klm. w prostej linji od Raszyna), Puck (337 klm. odległy od Raszyna), Grudziądz, Zbąszyń etc. — A więc w całej zachodniej Małopolsce, Poznańskiem i na Pomorzu można słuchać audycji stacji Raszyn—Warszawa na detefon. Oczywiście dobry odbiór wymaga założenia dobrej anteny zewnętrznej, długości 50—70 metrów z dobrem uziemieniem. Dyrektor Heller i inż. Znaniecki objeżdżają obecnie Śląsk, aby tam stwierdzić warunki odbioru.

PODWOJENIE ENERGJI NADAWCZEJ ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ. W najbliższym czasie nastąpi powiększenie mocy nadawczej radjostacji krakowskiej z jednego kilowata do dwóch KW. Prace około modernizacji i powiększenia energji aparatury stacji krakowskiej są na ukończeniu. Zwiększenie energji nadawczej stacji krakowskiej wpłynie wydatnie na polepszenie odbioru i zwiększenie zasięgu stacji.

OSZUSTKA W STROJU ZAKONNICY. Wczoraj przyszła do sklepu Bernarda Braumana przy ul. Floriańskiej 45 jakaś kobieta w stroju zakonnicy i przedstawiając się za Irenę Pawłowską z przytułku dla dzieci w Trzemieszycach pobrała towaru na 119 zł. Rachunek miał być odesłany przez kupca do zarządu przytułku. Jak się okazało, była to oszustka przebrana za zakonnicę, która usiłowała naciągnąć w ten sposób szereg innych firm.

SPRYTNIE POZBYŁA SIĘ DZIECKA. Do mieszkania Jana Steli przy ul. Zbożowej l. 7, przyszła wczoraj jakaś kobieta z dzieckiem kilkutygodniowem, prosząc o przyjęcie dziecka na kilka godzin, gdyż ma do załatwienia szereg sprawunków. Gdy do wieczora matka dziecka nie przyszła p. Stela dał znać o wypadku policji, która dziecko umieściła w żłobku.

ORYGINALNY SPOSÓB WYŁUDZANIA PIENIĘDZY. Policja przytrzymała 52-letniego Wacława Mullera, majstra stolarskiego z ul. Czarnowiejskiej, który wystarał się o podrobione pismo szpitala św. Łazarza ze sfałszowaną pieczątką, zawiadamiające o rzekomej śmierci jego żony. Na podstawie tego pisma wyłudzał od majstrów stolarskich datki pieniężne, skarżąc się, że nie ma za co sprawić pogrzebu żonie.

AMATOR LAMPEK ELEKTRYCZNYCH. Onegdaj donosiliśmy o kradzieży żarówek z korytarzy domów przy ul. Niecałej pod l. 3, 5, 4, 6, 7, 8. — Wczoraj dozorca jednego z domów przy tej ulicy zauważył jakiegoś osobnika, odkręcającego żarówkę z klatki schodowej. Zawiadomił policję, która przytrzymała amatora lampek elektrycznych w osobie 52-letniego Ludwika Tyrkowskiego.

RABUNEK NA UL. GRZEGÓRZECKIEJ. P. Józefa Śliwę z Trzetrzewiny koło Nowego Sącza spotkała wczoraj w Krakowie niemiła przygoda. Na ul. Grzegórzeckiej przystąpiło do niego kilku osobników, proponując mu kupno złotych pierścionków za okazyjnie niską cenę. Gdy p. Śliwa wyciągnął portfel z kwotą około 500 zł., oszuści wyrwali mu pieniądze z ręki i zbiegli.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

KONIEC GOŚCINY M. FRENKLA. Dziś kończy się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego krótka gościna M. Frenkla, tak gorąco przyjmowanego przez krakowską publiczność. Ostatni występ odbędzie się w świetnej kreacji kapitana Nuta w „Żeglarzu" Szaniawskiego. Dzisiejsze przedstawienie jako popularne, dane będzie po cenach zniżonych. Po wyjeździe świetnego artysty dane będą również na przedstawieniach popularnych sztuki: „Mayerling" we czwartek i „Sztuba" w piątek. W sobotę odbędzie się premjera typowo wakacyjnym humorem okraszonej komedji A. Birabeau pod tytułem „Po żakowskiej drodze" w tłumaczeniu Kazimierza Bukowskiego. W komedji tej, przygotowanej reżysersko przez p. Szyndlera, udział biorą pp.: Bednarska, Dziewońska, Kostecka, Zalewska, Drohocka, Dąbrowski, Fabisiak, Hierowski, Kaczmarski, Leliwa, Pawłowski i Turski.

OSTATNIE SZEŚĆ DNI WYSTĘPÓW DRA PAWŁA BARATOWA W TEATRZE BAGATELA. Dziś wieczorem o godzinie 8'30 „Cena życia", sztuka Niemirowicza-Danczenki, należąca do najbardziej wziętych utworów scenicznych, granych ongiś na scenie teatru Artyst. w Moskwie. Jutro premjera „Boga zemsty", dramatu koryfeusza literatury żydowskiej Szaloma Asza, w którym to dramacie święcił triumfy niejeden artysta. — Kreacja Baratowa w „Bogu zemsty" należy do niezwykle ciekawych i w rozwoju jego twórczości artystycznej stanowi niełada pozycję. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od godziny 10 do 2 i od 4 do 8'30.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

STWÓRZMY TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZWECJI. Kraków gości wypróbowanego i gorącego przyjaciela Polski insp. szwedzkiego ministerstwa skarbu p. Felleniusa. Mieliśmy już sposobność zetknięcia się z nim na odczycie w sali Izby przemysłowo-handlowej. We czwartek czeka nas druga tego rodzaju miła niespodzianka, a mianowicie usłyszymy odczyt p. Felleniusa pod tytułem „Szwecja jako kraj turystyki", który będzie ilustrowany filmami. Tak osoba prelegenta, jako też temat odczytu skupi w sali Muzeum przemysłowego tłum publiczności. Trafia się bowiem rzadka sposobność usłyszenia i niejako bezpośredniego zetknięcia się z terenem zawsze fascynującym, ze Szwecją. Ponadto chodzi o rzecz głębszą, a mianowicie o rzucenie podwalin pod szeroko pojętą współpracę dwóch narodów Polski a Szwecji i zacieśnienia tem samem węzłów przyjaźni. — Stwórzmy bowiem Towarzystwo Przyjaciół Szwecji, które niewątpliwie ogarnie rzesze krakowskiej publiczności. Wstęp na odczyt dla wszystkich wolny.

—ooo—

SPORT

NA BOISKU ŻKS MAKKABI odbędą się zawody o mistrzostwo klasy C dnia 28 czerwca o godzinie 9 rano między ŻKS Hakadur a KS Prądniczanka. Poprzedzi ŻKS Hakadur II—KS Garbarnia IV o mistrzostwo pucharu KZOPN.

ŻKS HAKADUR urządza wielką imprezę na boisku ŻKS Makkabi w dniach 27, 28 i 29 bm. Bliższe szczegóły w afiszach.

TELEGRAMY

ZABURZENIA STUDENCKIE W WIEDNIU

Wiedeń, 23 czerwca. Po ogłoszeniu decyzji trybunału konstytucyjnego znoszącej regulamin studencki (Studentenordnung) doszło dziś na uniwersytecie wiedeńskim do ciężkich wykroczeń i przejściowych starć między poszczególnemi grupami studentów. Równocześnie przed gmachem uniwersytetu zebrał się wielki tłum ludzi, który jednak wkrótce został rozpędzony przez policję. Do starć doszło jedynie wewnątrz budynku, gdzie policja nie mogła interwenjować. Grupy studentów narodowości niemieckiej wdzierały się do sal wykładowych, wznosząc okrzyki obelżywe pod adresem trybunału konstytucyjnego i studentów narodowości żydowskiej. W auli doszło do krwawych starć między studentami niemieckimi a żydowskimi, w toku których szereg studentów odniósł rany poważniejsze tak, że musiano zawezwać pomocy pogotowia ratunkowego. Wzburzenie wśród studentów obu stron jest bardzo wielkie. Słychać, że studenci nacjonalistyczni zamierzają urządzić tydzień antysemicki. Do podobnych wykroczeń doszło także na politechnice i innych wyższych uczelniach. Wobec groźby powtórzenia się podobnych ekscesów rektor zarządził zamknięcie uniwersytetu aż do odwołania. W parę godzin później zamknięto także politechnikę oraz akademję agrarną i handlu światowego.

NIE CHCĄ WRACAĆ DO ROSJI

Paryż, 23 czerwca. Dyrektor sowieckiej misji handlowej w Paryżu Dowgalewski, kuzyn ambasadora sowieckiego w Paryżu, ustąpił z zajmowanego stanowiska, ponieważ popadł w niełaskę i został odwołany do Moskwy. Dowgalewski nie usłuchał wezwania, pozostał w Paryżu i przystąpił do organizacji antisowieckiej dawnego radcy ambasady Biesiedowskiego.

FASZYŚCI PRZECIW KOŚCIOŁOWI

Rzym, 23 czerwca. Ojciec św. przemawiał wczoraj do członków instytutu „Propaganda Fide“ na temat zatargu o Akcję Katolicką i oświadczył, że sytuacja jest w dalszym ciągu przykra i anormalna, nie traci jednak ufności w pomyślne załatwienie zatargu.

WYDALENIE FRANCUSKIEGO KOMUNISTY Z HISZPANJI

Madryt, 23 czerwca. Na polecenie cywilnego gubernatora Barcelony wydalony został z Hiszpanji deputowany komunistyczny do Izby francuskiej Andre Marty, ponieważ przyjaciele jego odgrażali się policji hiszpańskiej użyciem broni palnej.

STRASZLIWY WYBUCH W ARSENALE

Londyn, 23 czerwca. W arsenale marynarki wojennej w Holtonheath wydarzył się dziś straszny wybuch, którego ofiarą padło **jedenastu zabitych i dwudziestu rannych.** Objekt, w którym nastąpił wybuch, został zniszczony. Istnieją obawy, że liczba ofiar **jest znacznie większa.**

WILKINS POJEDZIE DO BIEGUNA NA „NAUTILUSIE“

Londyn, 23 czerwca. Sir Herbert Wilkins, który ze swą łodzią podwodną przybył wczoraj do Cork, w Irlandji, oświadczył, że nie rezygnuje z wyprawy do bieguna północnego. Ma nadzieję, że po dokonaniu potrzebnych reparacyj „Nautilusa“ będzie mógł wyruszyć w dalszą podróż i jeszcze w sierpniu uda mu się dotrzeć do bieguna.

PRZED LOTEM TRANSATLANTYCKIM

Nowy Jork, 23 czerwca. Lotnicy amerykańscy Willy Post i Harold Gatty, którzy onegdaj wystartowali z Nowego Jorku do lotu transatlantyckiego, wylądowali dziś szczęśliwie w Harbour Grace na Nowej Funlandji.

OLBRZYMI POŻAR PORTU

Nowy Jork, 23 czerwca. W St. John (w Nowym Brunświku w Kanadzie) wybuchł wczoraj groźny pożar, którego pastwą padła cała zachodnia część portu wraz z licznemi magazynami, spichlerzami zboża i składami portowemi. Zniszczeniu uległo także kilka parowców, stojących na kotwicy koło magazynów. Między innemi spłonął doszczętnie parowiec linji Canadian-Pacific „Empress“, na którego pokładzie wydarzył się wybuch. Istnieją obawy, **że wiele osób poniosło śmierć.** Straty materjalne **ocenają na przeszło 10 miljonów dolarów.**

KATASTROFA LOTNICZA

Nowy Jork, 23 czerwca. Lotniczka amerykańska Ruth Nichols wystartowała wczoraj z Nowego Jorku do samotnego lotu etapowego ponad Atlantykiem do Paryża. Po przeleceniu pierwszego etapu podczas lądowania w St. John w Nowym Brunświku lotniczka uległa wypadkowi, przyczem aparat został rozbity, a lotniczka ciężko ranna. Po przyjściu do przytomności Ruth Nichols oświadczyła, że przy lądowaniu pod wpływem oślepienia od słońca uczyniła fałszywy manewr, co spowodowało katastrofę.

ZNOWU TRZĘSIENIE ZIEMI NA NOWEJ ZELANDJI

Londyn, 23 czerwca. Z Wellingtonu donoszą, że dziś nad ranem odczuto silne trzęsienie ziemi w całej Nowej Zelandji, które w różnych miejscowościach wyrządziło znaczne szkody. Mają być także ofiary w ludziach.

—ooo—

Szczegóły redukcji poborów urzędniczych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 czerwca.

Jak się dowiadujemy, wczorajsze zarządzenie o cofnięciu dodatku stołecznego, budowlanego i kresowego, dotyczy wszystkich kategoryj urzędników cywilnych, oraz wszystkich kategoryj wojskowych. — Dodatek kresowy, istniejący na Górnym Śląsku, w Gdyni i w powiatach morskich, który wynosił dotychczas 40%, został obniżony do 20%. Również ta obniżka dotyczy także wojskowych. Ogłoszenie zarządzenia Rady ministrów co do dalszej częściowej redukcji poborów urzędniczych wywołało olbrzymie wrażenie wśród pracowników państwowych, tembardziej, że odebranie niektórych dodatków, np. stołecznego, wynosi 20% poborów.

W dalszym ciągu spodziewane są zarządzenia oszczędnościowe, nad któremi pracuje Rada ministrów. Mają one dotyczyć usprawnienia administracji państwowej, to znaczy uproszczenia biurowości, oraz zmiany tych działów administracji, które nie są żywotne, a przysparzają państwu wydatków. Przygotowywane są również reformy w kierunku usprawnienia technicznej strony działalności monopolów państwowych, z czego spodziewane jest osiągnięcie kilkudziesięciu miljonów oszczędności rocznie. Prawdopodobnie restrykcje dosięgną również fabryk państwowych lub półpaństwowych, gdzie administracja rozrosła się w sposób niewspółmierny do obecnej sytuacji.

PROTEST POCZTOWCÓW ŚLĄSKICH

Katowice, 23 czerwca. (Telef. wł. „Naprzodu“). Odbywający się tu zjazd pocztowców na wieść o zarządzeniach, redukujących pobory urzędnicze, został przerwany i zamknięty. Delegacja pocztowców śląskich udała się do wojewody Grażyńskiego z protestem przeciwko zniżkom poborów.

Podrożenie paszportów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 czerwca.

Jak się dowiadujemy w wyniku dalszych obrad w łonie rządu postanowiono w dniu dzisiejszym podnieść opłaty od paszportów zagranicznych. — Opłata za paszporty jednorazowe, która wynosiła 100 zł., zostanie podniesiona na **200 zł.,** a za paszporty wielokrotne z 200 na **350 zł.** W tej chwili w ministerstwie skarbu są prowadzone szczegółowe obliczenia w sprawie tego zarządzenia.

Kostek-Biernacki starostą?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 23 czerwca.

Wiadomość o przejściu pułk. Biernackiego, dowódcy 38 pułku strzelców w Przemyślu, do służby cywilnej, sprawdza się. Pułkownik Kostek-Biernacki przejść ma w najbliższym czasie albo do służby administracyjnej, albo objąć ma stanowisko w jednem z przedsiębiorstw państwowych. Podobno ma on objąć stanowisko starosty w jednem z województw.

Propozycja Hoovera

Londyn, 23 czerwca. „Times“ donosi, że **MacDonald** odbył wczoraj z członkami rządu angielskiego konferencję, na której wypowiedziano się **za zasadniczem przyjęciem projektu Hoovera.** Porozumienie osiągnięte zostało w tym kierunku, że wskazane jest szybkie ujawnienie woli współpracy rządu angielskiego z inicjatywą amerykańską. Równocześnie wyrażony został jednomyślny pogląd, że plan Hoovera zawiera szereg punktów, które muszą być wyjaśnione, zanim nastąpi decyzja ostateczna. Dziennik zauważa, że podczas wizyty **Hendersona w Paryżu** w dniu 16 lipca **br. uzgodnione zostanie stanowisko rządu angielskiego z rządem francuskim.**

Wizyty Hendersona w Paryżu, a następnie w Berlinie, dokąd przybędzie także MacDonald, poświęcone zostaną omówieniu ogólnej sytuacji europejskiej.

Londyn, 23 czerwca. — Na interpelację w Izbie gmin MacDonald oświadczył, że rozmowy jakie prowadził z Mellonem, nie miały charakteru oficjalnego i z tego powodu nie ma zamiaru składać sprawozdania z ich przebiegu.

Paryż, 23 czerwca. Inicjatywa Hoovera w sprawie zawieszenia spłat długów wojennych była wczoraj tematem licznych konferencyj członków rządu francuskiego. Minister skarbu Flandin odbył wczoraj konferencję z gubernatorem Banku Francuskiego, oraz z generalnym dyrektorem Międzynarodowego Banku Wypłat, który bawi obecnie w Paryżu. Później minister Flandin wspólnie z rzeczoznawcami ministerstwa skarbu opracował projekt odpowiedzi francuskiej na notę rządu amerykańskiego. Wieczorem prezydent republiki przyjął ministra skarbu w pałacu Elizejskim na dłuższej audjencji, skąd następnie udał się Flandin do premjera Lavala.

Paryż, 23 czerwca. Deputowany Dubois (grupa Marina), dawny prezydent komisji reparacyjnej, wniósł do Izby francuskiej trzecią interpelację w sprawie propozycji Hoovera. Na wniosek rządowy wszystkie trzy interpelacje wejdą pod obrady Izby dopiero w piątek.

Paryż, 23 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta **Doumera,** na której zajmowano się propozycją Hoovera w sprawie jednorocznego moratorjum dla długów wojennych. Wedle komunikatu oficjalnego minister skarbu **Flandin** przedłożył radzie dane dotyczące całokształtu finansów francuskich i następstw, jakie powstaną w razie realizacji projektu amerykańskiego. — Minister spraw zagranicznych **Briand** omówił warunki, pod jakiemi Francja mogłaby się zgodzić na propozycję Hoovera. Ponieważ dyskusja nad temi problemami nie została wyczerpana, posiedzenie zostało odroczone do jutra. Na jutrzejszej radzie ministrów ustalona też zostanie treść odpowiedzi rządu francuskiego.

Praga, 23 czerwca. Także prasa czeska poświęca wiele uwagi propozycji Hoovera. Dzienniki zbliżone do ministerstwa spraw zagranicznych odnoszą się życzliwie do propozycji, z której także Czechosłowacja odniosłaby pewną korzyść, podkreślają jednak, że **przyjęcie projektu zależy wyłącznie od Francji.** Socjalistyczne „Pravo Lidu“ wyraża nadzieję, że **rząd niemiecki wykorzysta ten okres ulgi do zdobycia przewagi nad elementem nacjonalistycznym,** który zmusza Francję do ustawicznego pogotowia zbrojnego. Prasa prawicowa zauważa, że propozycja przyczyni się **do złagodzenia kryzysu gospodarczego,** obawia się jednak, iż Niemcy nie będą chciały później płacić reparacyj, a moratorjum wyzyskają do nowych zbrojeń i wzmożenia konkurencji gospodarczej.

Londyn, 23 czerwca. W Tokio odbyła się dziś rada ministrów w sprawie inicjatywy Hoovera. Jak słychać, rada ministrów godzi się zasadniczo na przyjęcie propozycji.

Nowy Jork, 23 czerwca. Omawiając inicjatywę Hoovera, niektóre — prawdopodobnie inspirowane — dzienniki domagają się, aby rząd amerykański nie poprzestał na zawieszeniu spłat, **lecz aby** jednoroczny okres wyzyskał do podjęcia **rokowań międzynarodowych w sprawie nowego uregulowania kwestji długów wojennych.**

Londyn, 23 czerwca. W kołach politycznych sądzą, iż nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie zwołana zostanie konferencja rzeczoznawców wszystkich państw zainteresowanych w akcji podjętej przez Hoovera.

Z SALI SĄDOWEJ

ZASĄDZENI ZA KRADZIEŻ SWEJ LEGALNEJ WŁASNOŚCI, NASTĘPNIE CAŁKOWICIE UWOLNIENI

Przed trybunałem odwoławczym sądu okręgowego karnego w Krakowie rozegrała się wczoraj bardzo ciekawa pod względem faktycznym i prawnym sprawa, której przebieg i wynik potwierdzają, jak łatwo w naszem życiu prawnem o omyłki sprawiedliwości sądowej i jak konieczną i niezbędną jest instytucja środków i instancyj odwoławczych w postępowaniu karnem.

Stan rzeczy był następujący: Wyrokiem sądu grodzkiego w Wieliczce uznani zostali Kasper Kostecki, emeryt i młodociany syn tegoż Stanisław Kostecki, uczeń, winnymi kradzieży koniczyny we większej ilości z posiadania i pola ich sąsiada Stanisława Kuca, funkcjonarjusza kolejowego i za kradzież tę zasądzeni zostali na karę pozbawienia wolności, zwrot odszkodowania i kosztów.

Zasądzenie to nastąpiło na skutek oskarżenia Kuca oraz zaprzysiężonych w sądzie tegoż zeznań, oraz zeznań dalszych dwóch świadków, którzy pod przysięgą stwierdzili, że koniczyna znaleziona w domu oskarżonych jest bezwzględnie własnością rzekomo okradzionego Kuca, przyczem świadkowie zapodali szczegółowe oznaki identyczności tej koniczyny.

Zasądzeni Kosteccy jeszcze po wyroku obstawali przy swojej niewinności i przez swojego obrońcę odwołali się do trybunału odwoławczego w Krakowie, naprowadzając w swej apelacji cały szereg dowodów i faktów, stwierdzających, że zabrana im przy rewizji policyjnej z domu koniczyna pochodzi z ich pola, stanowi ich wyłączną własność i że rzekomo okradziony Kuc przyznał się do tej ich własnej koniczyny i że zupełnie błędnie organ policyjny tę ich własność Kucowi wydał.

Szczęściem oskarżonych sąsiedzi obecni przy dochodzeniach policyjnych i przy rewizji zabrali próbki koniczyn i te stały się następnie najważniejszym dowodem dla rozstrzygnięcia kwestji przez obie strony roszczonej sobie własności. Trybunał Apelacyjny przeprowadził na wniosek obrony cały przewód sądowy nanowo, a nadto uzupełnił go dalszemi dowodami, a przedewszystkiem oględzinami i opinją znawcy sądownie zaprzysiężonego.

Dowody przeprowadzone w postępowaniu apelacyjnem wypadły dla rzekomo okradzionego Kuca wprost druzgocąco. Okazało się, że obwinienie Kosteckich o kradzież było zupełnie nieuzasadnionem, a wyniki dowodowe stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że Kosteckim organ policyjny przy rewizji zabrał ich legalną własną koniczynę, jako rzekomo skradzioną i koniczynę tę przed rozstrzygnięciem sądowem wydał Kucowi, który ją czemprędzej spożytkował i pozbył.

Na tej podstawie Trybunał odwoławczy uchylił wyrok pierwszo sądowy, oddalił roszczenia odszkodowawcze rzekomo pokrzywdzonego Kuca i obu oskarżonych w zupełności od oskarżenia uwolnił i uniewinnił z tem, że koszta postępowania karnego ponieść ma skarb państwa.

Rozprawie apelacyjnej przewodniczył sędzia dr. Podobiński, wotowali sędziowie Horski i Kraus, oskarżał prokurator Lewicki, bronił obu oskarżonych adwokat dr. Goldblatt.

Tak więc niewinnie zasądzeni w I instancji zostali następnie w instancji wyższej w zupełności uniewinnieni i to od oskarżenia o czyn hańbiący kradzieży, którego zasądzenie powoduje ograniczenie praw, a często utratę egzystencji.

Związki i zgromadzenia

WĘDROWNY OBÓZ KRAKOWSKICH CZERWONYCH HARCERZY. Rada hufca Cz. H. urządza dwudniowy obóz wędrowny na trasie Ojców-Olkusz-Kraków. Informacyj udziela tow. Osiek w sekretarjacie OKR PPS w Krakowie (Dunajewskiego 5) codziennie od 7 do 8 wieczór.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Żeglarz“ (pożegnalny występ M. Frenkla — przedst. popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Meyerling“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Sztuba“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Środa: „Cena życia“ Niemirowicza-Danczenki.
Czwartek: premjera „Bóg zemsty“ Sz. Asza.
Piątek: na ogólne żądanie „Hinkeman“ Tollera.

KINOTEATRY

Apollo: „Na strunach miłości“.
Corso: „Bardelys, książę miłości“.
Promień: „Władca Sahary“.
Sztuka: „Łódź podwodna S 13“.
Światowid: „Czterech djabłów“.
Uciecha: „Czar tanga“.
Wanda: „Cohn i Kelly w Szkocji“.
Warszawa: „Hultaj“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 24 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt: „Istota światowej depresji ekonomicznej“ — wygłosi p. Józef Diament. 15.45: Kwadrans harcerski. 16.00: Program dla dzieci młodszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Radjokronika. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Katowic: „Klejnoty morza“. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Świetlica strzelecka. 19.20: Gramofon. — 19.40: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy i komunikat sportowy. 20.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Feljeton ze Lwowa: „Kto znajdzie kwiat paproci“. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego, komunikaty. 22.30: Międzynarodowe zawody kolarskie z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

—ooo—

ODJAZDY POCIĄGÓW Z KRAKOWA

ODJAZDY Z DWORCA GŁÓWNEGO.

Do Lwowa — Przemyśla — Rzeszowa — Lublina — N. Zagórza — Stryja — Krynicy — N. Sącza przez Tarnów:

0.15 osob. Lwowa (w czasie od 1. V. do 15. X. br. prowadzi bezpośrednie wagony do Truskawca).
1.45 posp. Lwowa (Bucuresti).
4.00 posp. Krynicy przez Stróże (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
7.10 posp. Lwowa.
7.50 osob. Lwowa.
10.55 osob. Lwowa.
12.17 posp. Lwowa (Bucuresti).
12.25 osob. Krynicy — N. Zagórza przez Stróże.
14.25 osob. Tarnowa tylko w soboty (bez klasy 1-szej).
15.25 osob. Lwowa (przez Dębicę, przez Stróże—N. Zagórz).
16.25 osob. Tarnowa (kursuje w dnie robocze z wyjątkiem sobót).
17.45 posp. Lwowa (Bucuresti)
19.15 osob. Bochni (bez klasy 1-szej).
20.40 osob. Lublina przez Rozwadów.
21.25 osob. Lwowa.
23.35 osob. Krynicy—Stryja przez Stróże.

Do Zakopanego — Rabki — Zarytego — N. Sącza — Żywca przez Suchą.

4.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (kursuje tylko od 6. VI. do 30. IX. 1931 r.).
8.15 posp. Zakopanego — Rabki — Zarytego (od 15. V. do 10. IX.).
9.50 osob. N. Sącza — Zakopanego (od 10. V. do 30. IX.).
15.35 osob. N. Sącza — Zakopapego.
17.51 osob. Żywca przez Suchą — Zwardonia (od 15. VI. do 31. VIII. (bez klasy 1-szej).
19.40 osob. N. Sącza (bez klasy 1-szej).
23.55 osob. Zakopanego.

Do Warszawy głównej — Poznania — Bytomia — Katowic.

2.40 posp. Warszawy głów. (tylko od 6 VI. do 30. IX. 1931 r.).
5.51 posp. Katowic (Berlin).
6.48 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
12.45 osob. Bytomia (bez klasy 1-szej).
18.00 posp. Katowic (Berlin).
23.10 posp. Poznania.

Do Zebrzydowic — Cieszyna — Żywca — Dziedzic przez Trzebinię.

1.10 posp. Zebrzydowice (Wien—Praha).
4.35 osob. Zebrzydowice.
9.50 osob. Żywca przez Dziedzice.
14.00 osob. Zebrzydowice.
17.25 osob. Cieszyna — Żywca przez Dziedzice.
21.40 osob. Dziedzic — Bytomia — przez Szczakowę.

Do Niepołomic — Wieliczki — Kocmyrzowa — Oświęcimia przez Skawinę.

4.30 miesz. Niepołomic.
5.25 osob. Oświęcim przez Skawinę.
6.20 osob. Mogiły.
13.25 osob. Oświęcimia.
13.40 osob. Wieliczki.
13.50 osob. Kocmyrzowa.
14.00 osob. Niepołomic.
16.30 osob. Wieliczki.
16.44 osob. Kocmyrzowa.
20.05 osob. Wieliczki.
22.25 osob. Kr. Grzegórzek — Kocmyrzowa.

POCIĄGI MOTOROWE.

Do Wieliczki — Kocmyrzowa.

6.32 Wieliczki.
7.55 Kocmyrzowa.
8.10, 10.07 Wieliczki.
10.20 Kocmyrzowa.
11.15, 13.02, 15.14, 18.21, 19.30 Wieliczki.
20.20 Kocmyrzowa.
21.55, 23.20 Wieliczki.

ODJAZDY Z DWORCA ZACHODNIEGO.

0.10 posp. Warszawy Gł.
0.25 osob. Warszawy Wsch.
7.00 osob. Zebrzydowic.
7.45 osob. Katowice.
8.00 osob. Warszawy gł.
11.00 osob. Bydgoszczy — Hel (od 15. VI. do 30. IX.).
13.45 osob. Katowic.
14.35 posp. Warszawy gł.
15.25 osob. Chrzanowa.
16.30 osob. Chrzanowa.
19.15 osob. Trzebini.
20.10 posp. Gdyni przez Gdańsk.
20.20 osob. Warszawy gł.
23.45 osob. Łodzi kaliskiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.